Ner 156. Kraków, 12 Lipca — Niedziela. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ RRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do biόra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 11 Lipca.

Presse wiedeńska w ostatnim swym piątkowym artykule wstępnym o kwestyi polskiej mówi naprzód o wyjeździe Wielopolskiego, i uważa takowy za niepowrotny, a potem przechodzi następnie do programatu Rządu Narodowego i stawia go w odniesieniu do działania dyplomatycznego. Całą tę część artykułu powtórzyć musimy, chcąc o nim coś powiedzieć, inaczej bowiem straciłyby niektóre odcienia na właściwej swej sile, a przez to inne słabsze nabyłyby zbytecznej wybitności. Otóż pisze *Presse*:

Z ustąpieniem Wielopolskiego spotyka się oświadczenie tajnego warszawskiego Rządu Narodowego do urzędników swoich, które zdaje się być przeznaczonem do nakreślenia w sposób wyrazisty z jednej strony stosunku naczelnej władzy powstańczej do Rosyi, z drugiej zaś do państw zagranicznych dyplomatyzujących za Polską. W obec Rosyi Rząd Narodowy pozostaje przy swoim programacie styczniowym, który zapowiada dalszą walkę aż do ostateczności, jak długo jedna stopa rosyjska stoi na ziemi polskiej; w obec zaś państw wdających się dyplomatycznie jest tam oznajmione, że nie należy się żadnemu poddawać złudzeniu pod względem dyplomacyi, i dla tego też nie traktowano o ewentualne zawieszenie broni. Jeżeliby Rząd Narodowy miał kiedy uczynić jakowe zobowiązania państwom zagranicznym, to na równej z niemi stopie jak rząd narodu wolnego i niepodległego. Oderwanie się od Rosyi i udział Polski w ewentualnych układach między państwami przez Rząd Narodowy jako rząd równouprawniony: oto programat postawiony przez naczelną władzę powstańczą w Warszawie z tem dołożeniem, że Polska dość czuje się silną, aby zrzucić z siebie jarzmo niewoli moskiewskiej.

Pojmujemy ten język ze strony tajnego Rządu Narodowego. Dyplomatycznemi frazesami nie nabywa się żadnego wpływu na lud. Jeżeli rząd ten chce zapalić umysły i podnieść poświęcenie narodu, wtedy musi wytknąć ruchowi najwyższe cele. Nie może atoli także tego zataić, że daleką jest przepaść dzieląca jego programat od programatu mocarstw, w którym nie masz wzmianki o utworzeniu niepodległego państwa polskiego, a nawet o uznaniu naczelnej władzy powstańczej polskiej za potęgę równouprawnioną podczas ewentualnych układów. Możemy sobie przeto wytłumaczyć owo lekceważenie, z jakiem organa sprawy polskiej zapatrują się na owe sześć punktów, ale nie sądzimy, aby lekceważenie to było w czembądź usprawiedliwione. Sześć punktów byłyby bardzo dobrą rzeczą, gdyby Rosya była w tem położeniu, aby je nietylko przyjęła w zasadzie, lecz nawet aby je praktycznie wykonała. Ale w obec państwa niemogącego przystać na żadne z żądań, ani żadnego urzeczywistnić, nie zostawszy zupełnie sparaliżowanem, sześć punktów mimo swej osnowy umiarkowanej, są tak straszne, jakby najsurowsze ultimatum. Czują to dobrze w Petersburgu, że po udzielonej już amnestyi, nie można udzielić żądanej teraz przez trzy mocarstwa „powszechnej amnestyi“, nie wystawiwszy Polakom patentu na prowadzenie dalsze walki, nie zapewniwszy Polakom bezkarności, nie rozbroiwszy i nie upokorzywszy Rosyi w obec powstania. Czują to dobrze w Petersburgu, że nie można nadać Polakom reprezentacyi narodowej i narodowej administracyi, gdyż przez to utworzonoby faktycznie obok Rosyi despotycznie rządzonej, Polskę konstytucyjną, któraby pochwyciła pierwszą sposobność aby zupełnie wyswobodzić się z pod Rosyi, i to z nadzieją pewności skutku. Co zaś się tyczy wymaganej przez mocarstwa „zupełnej wolności religijnej bez jakiegobądź ścieśnienia wyznania katolickiego,“ jest to postulat, który dotyka panowania rosyjskiego w jego rdzeniu, w prawosławiu, a nie obejmuje on samej tylko Kongresówki, lecz zapuszcza żądło swe w cały obszar katolicko-polski państwa rosyjskiego. *Czas* przeto jak i inne organa sprawy polskiej niesłusznie poczytują owe żądania za będące bez znaczenia. Będą one wtedy jedynie bez znaczenia, jeżeli mocarstwa nie dadzą się zbyć przez ks. Gorczakowa ogólnikami i jeżeli na nich nie poprzestaną. Jeżeli jednak mocarstwa konsekwentnie obstawać przy nich będą, to obok świadomej nieudolności Rosyi uczynienia im zadosyć, wypłyną następstwa, któreby mogły najrozleglejsze zaspokoić życzenia i nadzieje polskie. Jeżeli w Wiedniu stawiając sześć punktów, nie od razu pojęto całą ich doniosłość, to takową poznano przecięż w Paryżu i Londynie, i w tem właśnie leży przedewszystkiem objaśnienie gotowości, z jaką mocarstwa zachodnie do programatu tego przystąpiły.

Nie treść przeto sześciu punktów potrzebuje zatrważać przyjaciół Polski, ale wszystko na tem zależy, jak ich użyją trzy mocarstwa za broń przeciw Rosyi. Sądzimy, że Rząd Narodowy wie dobrze co robi, zapowiadając w ostatniej swej odezwie dalszą walkę aż do ostateczności i wyłącznie za pomocą środków polskich i odpychając pozornie wszelką solidarność z dyplomatyzującemi państwami opiekuńczemi. Postępuje on przez to w pewnym względzie zgodnie z organami półurzędowemi w Paryżu, które nagle zaczęły przemawiać bardzo pokojowo, i z lordem Palmerstonem, który każe się interpelować aby mógł powiedzieć, że Anglia ma wolne ręce i na żaden sposób nie związała się na przypadek wojny o Polskę. W Paryżu, Londynie a może nawet w Wiedniu trzymają się taktyki, aby naprzeciw istotnym wątpliwościom Rosyi co do sześciu punktów, odgrywać rolę najobojętniejszą. Gabinet petersburgski ma niebyć naciskany żadną natarczywością, ma on zupełną mieć wolność postanowienia; a nie rzeczą jest mocarstw dziś już wypowiedzieć, co dalej przedsięwezmą.

Gdyby jednak po umotywowanem odrzuceniu sześciu punktów, jak tego z Petersburga oczekiwać można, niemiały mocarstwa brać rzeczy na ostro, gdyby dzieło dyplomacyi zachodniej miało się wykazać czczą formalnością, gdyby polscy pesymiści mieli mieć słuszność, wtedy kierownicy ruchu polskiego znajdą właśnie po temu chwilę do powzięcia wielkiego postanowienia. Dalsze prowadzenie walki w nieskończoność i aż do wypędzenia Rosyan za wyłącznem użyciem „olbrzymich sił narodu,“ jak to niedawno zapowiedziano, nie powinno być brane dosłownie. Polacy dokonali już rzeczy nadzwyczajnych i przechodzących wiarę, skoro się dotychczas trzymać zdołali. Osoby dobrze ze stosunkami w Polsce obeznane zapewniają, że przy wycieńczeniu kraju w żołnierzach i żywności, walka najdłużej mogłaby tylko wytrwać do początków zimy. Jeżeli potenczas interwencya dyplomatyczna mocarstw nie sprowadzi żadnego rezultatu, nie pozostanie Polakom nic innego, jak pojednać się z Rosyą. Rząd rosyjski na to tylko czeka, aby Polacy odwołali się do „wspaniałomyślności Cesarza“ i wtedy gotów im poczynić najrozleglejsze ustępstwa. Wprawdzie największym jest interesem Europy, przeszkodzić bądź co bądź takiemu zwrotowi; wszelako będzie to jedynie winą braku stanowczości ze strony mocarstw, jeżeli Polacy chwycą się w końcu tego rozpacznego środka. Polacy nastręczyli mocarstwom sposobność, jaka się może nigdy już nie nadarzy, uczynienia Rosyi nieszkodliwą. Jeżeli Europa oświecona nie chce wcale uczynić Polski przednią strażą swoją przeciw Rosyi, to Rosya chętnie przystanie, aby zrobić Polskę taranem i młotem przeciw Europie, a przedewszystkiem przeciw Austryi. A wtedy margr. Wielopolski będzie mógł słusznie tryumfować, gdyż plan jego wejdzie w wykonanie, a teraźniejsze jego usunięcie się przyśpieszy jego urzeczywistnienie gdyż w osobie swojej uprzątnął on główną przeszkodę do zgody rosyjsko-polskiej.

Zdaniem przeto *Presse*, programat Rządu narodowego jest tylko pozorną dla zagranicy pogróżką, a celem jego właściwym jest utrzymywać kraj w stanie wytężenia aż do rezultatu odpowiedzi petersburskiej. Rzeczywiście, jak mniema *Presse*, owe sześć punktów mogłyby być wystarczającemi na teraz dla Polski, mogłyby stanowić przynajmniej pierwszą dla niej stacyę na drodze do odzyskania większych i rozleglejszych swobód, a w końcu samej nawet niepodległości. Na stacyi tej wypocząć ma Polska po półrocznych wysileniach, ma nabrać sił do dalszej walki z Rosyą. Przychylność *Pressy* dla sprawy polskiej nie uwolniła jej od popadnięcia w błąd, biorąc miarę z innych krajów i innych czasów i stosując je do dziś i do Rosyi. Jeżeli Europa przyglądała się obojętnie, jak traktaty z r. 1815 były względem Polski naruszane; jeżeli nie znalazła jednego słowa potępienia naprzeciw srogim gwałtom i prześladowaniom mikołajowskich rządów; jeżeli nawet w ciągu wojny krymskiej z Rosyą nie pomyślano aby się upomnieć o Polskę, a zawierając pokój paryzki wyświadczono Rosyi tę usługę, że przemilczano zupełnie o Polsce; jeżeli państwa katolickie i sama nawet Stolica apostolska nie upomniały się o prześladowanie kościoła katolickiego i nie stanęły w obronie milionów nawracanych na schizmę knutem i Sybirem; to gdzież pewność, iż koncesye określone sześcioma punktami będą miały moc obowiązującą? Wszakże nie prześladowanie Polski sprowadziło interwencyę dyplomatyczną, lecz powstanie. Nie pierwszy to już raz dziesiątkowała Moskwa ludność polską, pędziła patryotów na Kaukaz lub Sybir, porywała dzieci by wynarodowić przyszłe pokolenia; a kiedyż to dyplomacya upomniała się za nieszczęśliwym narodem? Któż zaręczy, że niedołęstwo lub przekupstwo, co nieraz zamykały dawniej usta europejskim ludziom stanu na nadużycia Rosyi, będą w przyszłości wykluczone od piastowania urzędów ministrów i kanclerzów państwa?

Sześć punktów nietylko nie zbawi i nie ocali Polski, lecz jej nawet nie obroni przed wszystkiemi wybrykami tyranii lub rachubami polityki. Dla tego *Czas* nie zdołał w nich dopatrzyć owych ukrytych zalet, jakie w nich widzą niechętne Polsce organa lub łatwowierni jej przyjaciele. Odsyła nas *Presse* do następstw tych sześciu punktów. Polska już zaznała następstwa konstytucyi liberalnej, reform, amnestyi i wielu innych darów łaskawości, i dla tego nie ufa im więcej.

Nie odpycha wcale Rząd Narodowy obcej pomocy, choćby ona była nawet jak dotąd czczą formalnością, niezdolną wznieść się do wsokości wielkiej idei ludzkości i chrześciańskiej wiary prawideł, co każe stawać w obronie pokrzywdzonego; lecz jeżeli na takową spuszczać się nie radzi, to nie czyni tego jedynie dla obudzenia w narodzie ducha wojennego, lecz oraz, że nieprzewidując pomyślnego skutku z dotychczasowych starań dyplomatycznych, pragnie utrzymać naród w wytrwałości i przygotować go na zniesienie ciężkich jeszcze prób i doświadczeń, zanim powolny przebieg dyplomatycznych kroków nie zostanie wyczerpany. Sądzimy nawet, że się nigdy on nieuciecze do straszenia Europy zgodą Polski i Moskwy, bo jeżeli dotąd naród umiał oprzeć się wszystkim ułudom, namowom i groźbom, i przenosił rolę prześladowanego nad rolę prześladowcy, rolę ofiary nad rolę oprawcy, to gdyby dyplomacya chciała go zbyć byle czem lub nawet zupełnie go zostawiła własnym siłom, znalazłby jeszcze sprzymierzeńców i wspólników w obozie prawdziwych nieprzyjaciół Rosyi i nieprzyjaciół niewoli.

Nie sześć punktów ma dla Polski ważność, lecz dalsze żądania: żądanie konferencyi i żądanie zawieszenia broni. Pierwsze bowiem i drugie musi zacząć się od przyznania praw Polsce. Co do konferencyj Polska ma przekonanie, iż na tych konferencyach wykaże się niepraktyczność sześciu punktów, niemożność w obec Rosyi rozszerzenia ich tak, aby odpowiedziały potrzebom narodu, a mimo małego ich znaczenia, niepodobieństwo pogodzenia ich z panowaniem Rosyi i z systemem jej rządowym. A w tym względzie zgadzamy się zupełnie z *Pressą*. Polska też ani odpycha konferencyj, ani się ich lęka.

La Patrie w podpisanym przez p. Delamarre artykule, o którym w przeglądzie wczorajszym uczyniliśmy wzmiankę, dowodzi następnie że sprawę Polski tylko wojna załatwić może:

Jakąkolwiek gabinet petersburski da odpowiedź na noty zbiorowe trzech mocarstw, niema już wątpliwości, że dyplomacya nie rozstrzygnie kwestyi polskiej. Zbyt wiele krwi popłynęło, zbyt wiele popełniono okropności, aby spór protokołami dał się załatwić. Nie chodzi o to pod jakiemi warunkami Polska stać się ma znowu zdobyczą państwa moskiewskiego, ani też o ile stopni rozbierane w tej chwili sześć punktów niższemi będą od zastrzeżonych traktatem 1815 roku warunków.

Dyplomacya, której przezorne lub naprawiające dzieło często ten ma skutek, iż zapobiega wojnie lub układa warunki pokoju, staje się bezskuteczną, bezsilną, gdy niema mowy o stronach wojujących, lecz o ofiarach i katach. W obec niemających nazwy okrucieństw prokonsulów moskiewskich, dłuższe jej działanie nietylko jest złudnem, lecz staje się nieludzkiem.

Misyą, jaką poruczono Murawiewowi i jemu podobnym, nie jest przytłumić powstanie polskie, lecz wytępić Polaków. Na wzór Tarkwiniusza, ścinającego najwyższe główki maku dla wskazania pod miecz najznakomitszych ludzi, Rosyanie wzięli sobie jak się zdaje, za zadanie wyciąć w pień wszystko, cokolwiek w narodzie polskim należy do szlachty i inteligencyi, spodziewając się, że gdy się ich pozbędą, z łatwością ujarzmią resztę ludności.

A więc kiedy szubienica nieustannie funkcyonuje, kiedy kara śmierci jest bez przerwy na porządku dziennym, kiedy pijane żołdactwo podżegane przez krwiożerczych dowódzców, najdzikszych dopuszcza się okrucieństw, kiedy Moskale nie szanują ani wieku, ani płci, ani uświęconego charakteru swych ofiar; kiedy rózgami chłoszczą kobiety w żałobie, kiedy rozstrzeliwują księży, kiedy męczą jeńców, kiedy dobijają rannych, kiedy rabują mordują i palą, miałażby Europa zimno rozprawiać o warunkach, pod jakiemi Polska ma powrócić pod panowanie rosyjskie! Nie — dziś już nie pióro może rozstrzygnąć kwestyę, lecz oręż.

Rola dyplomacyi skończyła się; czas aby wojna rozpoczęła swoją. Będzie ona krótką i skuteczną, lecz dla tego trzeba, aby się nie opóźniała. Zima się zbliża, wie to Rosya i dodaje bodźca żarliwości swych wykonawców, usilnując zarazem przedłużać negocyacye, które, jak wszystkim wiadomo, niedoprowadzą do celu. Każdy więc dzień, każda godzina, która upływa, jest dniem, jest godziną dla niej zyskaną, straconą dla sprawy cywilizacyi. Niechaj jesień nadejdzie, a nie ma Polski. Będzie ona zgniecioną, a Europie pozostanie wyrzut sumienia, że nie przeszkodziła zabójstwu szlachetnego ludu, kiedy w mocy jej było zapobiedz mu.

Jeżeli narody europejskie dozwolą spełnić się tej zbrodni, będzie to wieczną dla nich hańbą. Potrzeba interwencyi zbrojnej, rychłej i energicznej. Żądamy jej gorąco. Ktokolwiek ją rozpocznie, niechby to było mocarstwo drugiego rzędu, można być pewnym, że wszystkie inne pójdą za nim natychmiast. Wszyscy ludzie serca żądają tego wraz z nami.

Wojna prowadzi z sobą bezwątpienia twarde przygody, lecz czyż nie lepiej ponieść niejakie ofiary, jakkolwiek ciężkie, dla ocalenia cywilizacyi europejskiej, jak dać mordować miliony ludzi popierając tryumf barbarzyństwa? Stałoby się to nieuchronnie, gdyby wydano Polskę na łup wściekłości moskiewskiej, gdyż jak wiadomo, Polacy gotowi są raczej dać się wymordować do ostatniego, niż wrócić pod jarzmo swojego ciemiężcy.

Zwracamy się więc do ludzi porządku i mówimy do nich, jak powiedział ostatecznie, porwany również oczywistością, organ urzędowy lorda Palmerstona: „Jeżeli nie dopomożecie Polsce do odbudowania, nie przeszkodzicie przez to, aby wcześniej lub później została odbudowaną. Tylko, że naród polski, który tak skrzętnie usuwał z ruchu swego żywioł rowolucyjny, udając się nadaremnie do rządów, ujrzy się zmuszonym w swej rozpaczy i pozbawiony środków, rzucić się w objęcia rewolucyi.

Odbudowanie Polski jest kwestyą porządku europejskiego. Niech Europa baczy na to!“

KORESPONDENCYA CZASU.

Z pod Janowa (w Olkuskiem) 8 lipca.

G. Chmieliński, który stał ze swym oddziałem w lasach skalistych Potoka-złotego pod Janowem w powiecie Olkuskim, dowiedział się, że od Częstochowy wyszły na niego 3 roty piechoty i sotnia kozaków. Dwie roty stanęły z sotnią kozaków w Janowie, a jedna rota poszła ze sotnią kozaków do Lelowa dla odcięcia mu odwrotu. Moskale mieli zamiar czekać na posiłki, dowiedziawszy się, że Chmieliński obozuje w bardzo silnem leśno-skalistem stanowisku.

Chmieliński nie czekając ataku, zostawia znaczną część oddziału w obozie umocnionym, a sam z kompanią strzelców stu kilkunastu ludzi posunął się rano 6go t. m. pod wieś Ponik, odległą o 500 kroków od Janowa. Na lewym końcu Ponika jest folwark i zakłady fabryczne machin rolniczych spółki Winiarski Gniewosz i Roze, obok tychże staw i strumień ciągnący się przez całą długość wsi i ogrodów, a za fabrykami kilko-morgowy chmielnik. Moskale niespodziewając się napadu, mianowicie kozacy i kilkudziesiąt piechurów z pułku witebskiego, przybyli do Ponika kąpać się w stawie i czyścić konie przy strumieniu około młyna znajdującego się tuż przy zakładach fabrycznych.— Chmieliński dowiedziawszy się o tem, podsunął się chmielnikiem i zbożem aż do zabudowań fabrycznych na kilkadziesiąt kroków: rozpoczął morderczy ogień do Moskali. Od każdego strzału padał Moskal, reszta w dzikim popłochu uciekała do Janowa. Lecz strzelcy ścigając ich wbiegli równocześnie z niemi w chwili, kiedy piechota zaczęła się gromadzić na rynku. Gęste i celne strzały rozpędziły Moskali. Strzelcy pod dowództwem Chmielińskiego uderzają z zapałem, major moskiewski, kapitan, kilku oficerów padają trupem, pada także wiele żołnierzy moskiewskich, reszta następnie pierzcha w popłochu.

Lecz świeże posiłki nadciągające Moskalom od Częstochowy zmusiły Chmielińskiego do cofnięcia się w lasy, dokąd doszedł, zabrawszy Moskalom kilkadziesiąt sztuk broni, kilkanaście koni kozackich, ładunków, tornistrów itp.

Moskale wszedłszy powtórnie do miasteczka, poczynają naprzód rabunek, potem podpalają je na wszystkie strony; podpalają także folwark i wieś Ponik, mordują niewinne ofiary, których zginęło 6. Naszych w boju zginęło nie wielu, lecz kilku

---

Część literacko-artystyczna.

DWA OBRAZY — i DWA MĘZTWA.

(Rzecz z podróży w Kongresówce dnia 2go lipca 1863 roku).

Wielkie i ważne rzeczy, jak np. zdobyć fortecę— zgnieść przeważną liczebną siłę — sformować pułki itp. nie każdy obywatel może, od każdego też naród tego nie wymaga; nie wszyscy też na pole głośnych i wielkich czynów wychodzić mogą— ani wychodzić powinni; ale męztwo cywilne— każdy w miarę swego stanu i położenia, by w najmniejszym zakresie, by w najdrobniejszej rzeczy, mieć może i powinien; a te męztwa cząstkowe szczególniej obywateli ziemskich z *godnością i roztropną jawnością* w zbiorową całość wzięte, zrobią wielkie i bardzo wielkie przysługi ojczyznie, bo mogą być spełniane bezprzestannie i bez oglądania się na bieg i powodzenie obozu wojennego, i bez przestraszania się bliskością jakich kilku rot Moskali lub jakiego ich naczelnika wojennego.

Czy nie wpadam tu w poezyę— i czy jestem w tem mojem twierdzeniu praktyczny, przytoczę tu o ile można wstreszczeniu, jak na dziś, jeden chociaż faktyczny przykład, z bardzo wielu innych, które w ciągu długiej krajowej podróży mej sumiennie zebrałem, a mianowicie przykład ze strony obywatela ziemskiego.

Zanim wszakże przykład ten skreślę, winienem pierwej uprzedzić, że to, co w nim streszczę bynajmniej nie jest improwizowaną powiastką, lecz jest opartem na fakcie i serdecznej prawdzie — i jeżeli nie wymieniam nateraz miejsca i nazwiska, czynię to z zasady, że nam, jak zawsze, tak tem bardziej, obecnie nie powinno chodzić o to gdzie — i kto — lecz *co dobrego* dla sprawy naszej zrobił. A tak podając przykład ten, jak powiedziałem, na dziś bez miejsca i nazwiska (mogąc to wrazie słusznej potrzeby dotykalnie udowodnić), spełniam tym sposobem ów warunek *roztropnej jawności*, o której sam wyżej nacisk uczyniłem, nieszkodząc przez to nikomu, ani schlebiając nikomu, a przynoszę, mniemam, choć drobne ziarko pożytku, do tej wielkiej pracowni w świętej i słusznej sprawie bolejącego narodu polskiego.

I oto ów faktyczny przykład.

Dni temu kilkanaście wstąpiłem w mej podróży do dworu. Obywatel zacny sercem, nieubogi rozumem i mieniem, podczas skromnego lecz serdecznie podanego obiadu otrzymał jakąś ekspedycyę — przeczytawszy takową podał mi do ręki. Oto treść tej ekspedycyi:

„Polecam, aby zażalenie włościan wsi..... które „dziś rano do mię o pastwisko dla bydła wnieśli, „w ciągu godzin 24 było im skutecznie załatwione „a to pod odpowiedzialnością sądu wojennego, według praw, jakie mi teraźniejszemi rozporządzeniami nadane zostały. — Naczelnik wojenny Od„działu...... (etc).“

Po chwili milczenia pyta mię obywatel —

— Cóżbyś pan zrobił na mojem miejscu?

— Natychmiast odpisałbym.

— A czy nie lepiej milczeniem zbyć takie pismo?

— Zapewne, że są okoliczności, przy których milczenie bywa zasługą, ale mojem zdaniem większą zasługą szczególniej w obecnym biegu naszej sprawy nie milczenie ale odpowiedź dana *z godnością i rozumną śmiałością*.

— A jakażby to jej treść być winna?

— To się nieda kilkoma słowami określić.

— A nie byłbyś pan tak dobry i swoją myśl w tym względzie choć mi naszkicować.

— Chętnie— o ile podołam—ale kładę szczery warunek: chcąc tę myśl choćby zeszkicować, muszę na chwilę postawić się w miejscu pana, i na tem stanowisku, nie dla tematu jakoby do tłómaczenia się naczelnikowi wojennemu, ale dla samej swobody sumienia, a ztąd i umysłu w pisaniu, musiałbym być pewny siebie, że żałący się o pastwisko nie mają za sobą nic a nic słuszności.

Obywatel zadzwonił— i nieruszając się nigdzie na bok rzekł do wchodzącego służącego.

— Wojciechu, poślej, aby tu natychmiast przyszedł sołtys z trzema gospodarzami, których on sobie sam wybierze.

Rozkaz spełniono — i w niespełna godzinę stanęli wezwani.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki wieków — Amen.

— Czy wieś wasza ma jakie pretensye do mnie o pastwisko?

„Żadnych wielmożnych panie.“

— A któryż to zaniósł tam gdzieś skargę, że ja przywłaszczyłem sobie włościańskie pastwisko i że włościanie nie mają gdzie popaść inwentarzy.

„A to juz chyba ten ci pijacyna Jędrek z Ka„sprem zagrodnikiem, bo oni poszli dziś bardzo ra„no na targ do miasta, a wcora wiecór chwalili „się przy pułkwaterku, że Moskale mówili im na „przesłym targu, aby jakie tylko kto ma żale do pa„nów, żeby z niemi zaraz psychodził do ich star„sego: bo on ci ta teraz ostał naczelnikiem wo„jownym tego tu miejsca i będzie rozsądzał chło„pów z panami, i chłopom nie da robić żadnej „ksywdy; a oni ta psysłuzą się całej gromadzie; „pójdą do starsego i to wyrobią, ze te kliny bło„nia między wiklami, co dwa roki temu pzy po„miezaniu gruntów odpadły do dworskich łanów, „będą napowrót chłopskie ku wygodzie gęsi gro„madzkich; tak ci ta świadcyli parobcaki i kobie„ty, co ta wcoraj wiecór byli przy tej pogwarce.“

— A! Jędrek i Kasper, to być może (odrzekł obywatel) — pierwszy niepoprawny pijak — drugi niedawno był sądownie karany za kradzież kartofli z kopca i zboża ze spichrza, choć ma dobry i ciągły zarobek.

No bądźcie zdrowi moje dziatki — nie mam do was więcej interesu. Włościanie z pochwalonym i szczerym pokłonem wyszli z pokoju.

— Rozumiem— (rzekłem ja) —miło mi być pańskim *alter ego* w tym przedmiocie — proszę o chwilę spokojną — szkic żądany będzie za pół godziny gotów — jedno tylko jeszcze pytanie?—

Czy ów „starszy“ jak go chłopi nazywają ma jakie indywidualne wykształcenie.

— Ujdzie — jakto mówią — przynajmniej na zewnątrz — odrzekł obywatel; i zostawił mię samego.

Ja za pióro — i skreśliłem codosłownie — jak następuje.

„Panie!

„Pismo Pana z daty dzisiejszej Nr. 47 w przedmiocie zażalenia, jakoby mych włościan odebrałem; i wdrodze też pisma odpowiadam.

Nieznam Pana bliżej — wiem że służysz w wojsku rosyjskiem i jesteś rosyaninem. Myślę, że jako prawy rosyanin kochasz swą ojczyznę — i jesteś dumny z istnienia swej ojczyzny; a zatem, jeżeli jesteś takim, musisz uznać słuszność, że i ja kocham moją ojczyznę — i jestem zbolały ale zarazem dumny z tych braci co krew przelali i przelewają na polu bitw na własnej ziemi — że i ja kocham gorąco i z rozkoszą słucham tych, co dla odrodzenia tej ojczyzny mojej tyle prac trudów i poświęceń zrobili i robią. Gdybym w gruncie duszy był innym, musiałbyś jako prawy rosyanin w swej duszy mną pogardzać; ale tak nie jest — krew się leje — trwa wojna. Pan jako rosyanin słuchasz swej władzy — ja jako Polak z uczucia sprawiedliwości i z rozkazu Rządu Narodowego nie mogę uznawać i nie uznaję władzy nie-narodowej. I z tego względu, nie chcąc być dwustronnym i obłudnym, otwarcie niniejszem oświadczam, że każde polecenie Pana tak dla mnie jak i dla każdego prawego Polaka jest bezprawnem w zasadzie i bezprawnem w stosunku Pana do obywateli kraju; a oprócz tego polecenie to jest bezprawnem nawet w stosunku Pana do Jego własnej władzy, która mu zleciła to naczelnikowstwo wojenne: bo przecież żadne jawne rozporządzenie rosyjskie nie obejmuje najmniejszego upoważnienia, aby Naczelnicy wojenni wdawali się w kwestye ekonomiczne lub administracyjne. Chyba, że co innego ogłaszają — a co innego tajnie polecają. W takim razie Pan byłbyś tylko narzędziem dwulicowem, ale zawsze prowokacyjnem; bo na gołosłowne ustne zażalenie dwóch złej konduity chłopów wydawać doraźne piśmienne rozkazy dobrego dla nich skutku

rannych Moskale spalili. Moskali pochowano w dwóch dołach kilkudziesiąt, oprócz tego kilka wozów rannych powieziono do Częstochowy.

W Janowie, spalonym przez Moskali, ze stu kilkudziesiąt domów, zostało 5 tylko i kościół.

Z pod Janowa 8 lipca.

Cały Janów spalili Moskale, zrabowawszy go wprzódy i wielu spokojnych ludzi pomordowawszy; sta rodzin straciły mienie i siedzibę, a wiele z ich grona zginęło to w płomieniach to od żelaza mordującego żołnierstwa moskiewskiego.

Gdy po rozbiciu jednej części Moskali przez oddział Chmielińskiego, większa ich liczba od Częstochowy nadciągnęła i oddział Chmielińskiego cofnął się w lasy— pełne zemsty żołnierstwo moskiewskie zaczęło podpalać domy rabując i zabierając co kosztowniejsze ruchomości. Mieszkańców, którzy chcieli ogień gasić, biło kozactwo batami, piechota kolbowała, a niejednego z mieszkańców zabiła; niedozwolili Moskale ratować i wynosić ruchomości a co zabrać niezdołali, zniszczyli. Rozwścieklone żołnierstwo wpadało do domów bijąc ludzi, niszcząc i rąbiąc sprzęty. Gdy jeden kozak wpadłszy do domu kominiarza, zapalił go, właścicielka z dzieckiem małym na ręku poczęła wołać pomocy, kozak rzucił się na nią zabił dziecko, które na ręku trzymała i ją samą mocno ranił. Przed innym domem zabili Moskale policyanta, zamordowali w innem miejscu karczmarza.

Przybywszy dzisiaj do tego nieszczęśliwego miasteczka, zastałem tylko gruzy i popiół, prócz czterech domów około domu kowala Orzechowskiego i jednego naprzeciwko na tejże ulicy. Opowiadano mi o trzech naszych ranionych, spalonych żywcem przez Moskali; a z mieszkańców prócz wyżej przezemnie wspomnianych, zamordowanych przez Moskali, brakuje kilku starozakonnych i kilkanaście ich dzieci, nie wiadomo czy także zabitych przez Moskali, czy spalonych w domach; może niektórzy z nich uciekli z palącego się miasta i w lesie się gdzie ukryli. Cała pozostała biedna ludność miasteczka, wiele rodzin tak katolickich jak starozakonnych tuła się między zgliszczami domów lub też w lesie bez chleba i dachu.

Ta horda moskiewska spaliła także Ponik; ocalała w nim wprawdzie fabryka machin, lecz prócz kilku domów, wszystkie inne tak gospodarskie jak i mieszkalne spłonęły, między innemi domy właścicieli fabryki. Z naszych rannych prócz trzech spalonych przez Moskali, pozostawiono jednego ciężko rannego w stodółce około kościoła, gdzie wkrótce umarł, a dwóch znaleziono w zbożach okropnie przez Moskali pokłótych. Moskale swoich zabitych zakopali w dwóch wielkich dołach, a rannych swoich uwieźli na wozach do Częstochowy. Nasi także swych ranych unieśli, prócz owych sześciu, o których wspomniałem.

Warszawa 8 lipca.

⊙ Policmajster Mrowiński aresztował wczoraj na ulicy Edwarda Sztyllera. Policya zaczepia i więzi na ulicach mężczyzn chodzących w kepi i mających sznurki na wierzchu czapki; myśli ona, że ci którzy tak noszą czapki, są urzędnikami narodowemi. Windisch, dyrektor mechaniczny przy kolei petersburgskiej, zakomunikował urzędnikom tejże kolei na rozkaz rządu moskiewskiego, rozporządzenie tej treści: „Codziennie ma być kontrola prowadzona obecnych urzędników i rzemieślników; który zaś będzie nieobecny, lub poda się do dymisyi bez ważnej przyczyny, oddanym będzie pod sąd wojenny.“ Jestto rozkaz mający na celu zniszczenie skutku rozkazu Rządu Narodowego, o którym poprzednio donosiłem. Lecz urzędnicy na kolei, usłuchają prawej a nie najezdniczej władzy.

Wczoraj wysłano do stacyi kolei petersburgskiej Czyżew 223 żołnierzy, i całą kolej obsadzają wojskiem. Policya moskiewska, 34 mężczyzn ujętych w poniedziałek za to, że bronili kobiet przed ulicznikami i ajentami moskiewskiemi napastującymi za krynoliny, odesłała do cytadeli, gdzie mają być cieleśnie ukarani i odesłani do rot aresztanckich. Napastujących zaś wolno puścili. To wszystko jeszcze nowym dowodem, że rząd moskiewski całą tę napaść urządził; chciano zapewne ogłosić przed Europą bezczelnie, że to właśnie napastników tak surowo ukarał. Wczoraj oficerowie gwardyi podjęli się roli uliczników. W saskim ogrodzie sam byłem świadkiem, jak trzech oficerów napastowało kobiety w krynolinach, szydząc i drwiąc w różny sposób i wykrzykując, że działają w imie Rządu Narodowego. I to nowy dowód że owe nieprzyzwoite poniedziałkowe napaści przez władze moskiewskie insynuowane były, które dla osłabienia siły i powagi Rządu Narodowego, starają się przez swoich cywilnych ajentów, wystawić ten Rząd jako nierozsądny. Intrygi takie zawsze wczas odkrywane, nie mają dobrych następstw, i burdy uliczników zostały przez policyą narodową zupełnie powstrzymane, a oburzenie mieszkańców na tumultantów jest powszechne. Wyraziło się ono i w odezwie mieszkańców Warszawy, którą przesyłam.

Dzisiaj Moskale występują znowuż na ulicach z zamiarem wywołania awantury, oblegają niewiem pod jakim pozorem hotel Wileński i rozbijają przechodzących przez ulicę Tłomackie. Dowiaduję się, że oblężenie hotelu już się skończyło; zaaresztowano dwie kobiety i dwóch mężczyzn.

W Białostockim w Horoszewie, gdzie jest fabryka sukna Moesa, Maniukin podpalacz Siemiatycz, o którego schwytaniu i ukaraniu mylnie niestety doniesiono, uzbroil fabrykantów niemieckich przeciwko powstańcom i dał im trzysta karabinów. Niemcy w Łodzi, jakkolwiek nie żądali broni, mają także takową otrzymać w ilości 500 sztuk; rozumie się użyć jej muszą przeciwko powstańcom, a wówczas łatwo przewidzieć, jakie smutne nastąpią rezultata. W taki to sposób rząd moskiewski usiłuje kłócić i waśnić z sobą mieszkańcow Polski. Podburzał i podburza włościan przeciwko dziedzicom, kłóci starozakonnych z chrześcijanami, schyzmatyków z katolikami, Rusinów z Mazurami, osadników niemieckich gościnnie przyjętych u nas z krajowcami, jednem słowem usiłuje wywołać zamięszanie i rozdział w społeczeństwie, lecz usiłowanie to, miejmy w Bogu nadzieję, nie przyniesie Moskwie pożądanago owocu.

W Rosyi nienawiść do Polski i Polaków rozdmuchuje rząd i popi bardzo czynnie. Rozsyłają tajemne pisemka i emisaryuszów pomiędzy lud moskiewski, którzy rozgłaszają niebyłe fakta; fałszują wypadki; komponują bajki, o okrucieństwach, jakie Polacy mieli popełniać; kłamliwie przekonywują, że Polacy walczą za pańszczyznę, że chcą wytępić Moskali i Rusinów. Środki te są często skuteczne w Moskwie, albowiem roztliły silnie nienawiść w Moskalach do Polaków. Kto przyjrzał się stosunkom i usposobieniu obydwu narodów, temu nie potrzeba dowodzić, że to przymuszone małżeństwo rozerwane być musi. Tem więcej przeto wszelkie kombinacye załatwienia sprawy polskiej, za pośrednictwem ustępstw administracyjno-politycznych ze strony Rosyi, do niczego nie prowadzą, i propozycye mocarstw zostaną próżnemi, nam pożytku, a mocarstwom chwały nie przynoszą.

Z Radomia donoszą nam przed kilku dniami, że wziętego do niewoli Wiśniewskiego, Moskale strasznie katują i męczą. Wiążą mu ręce i klin wbijają pomiędzy dłonie, skrępowanego i jak struna wytężonego biją, a przy biciu badają. Okrucieństwa takie bardzo są prawdopodobne; widzieliśmy na własne oczy większe, dla tego wierzymy w katusze Wiśniewskiego.

Z pola boju słyszeliśmy o walce stoczonej w tych dniach w okolicach Bieżunia w Mławskiem. Nie mamy jeszcze żadnych szczegółów o tej potyczce; powiadają, że wypadła niepomyślnie dla nas. Stoczyć ją miał oddział nowy, który jeszcze w ogniu nie był. Nie wiemy jeszcze dobrze, co się stało na Wołyniu.

Rotmistrz Kożuchowski, który chlubnem męstwem w bitwie pod Nagoszowem, stał się głośnym, umarł z ran. Był on poprzednio zawiadowcą stacyi na kolei petersburgskiej. Powszechnie jest żałowany.

Zwróciliście już zapewne uwagę na nowe rozporządzenie Murawiewa Wieszatiela, karzące zaborem ruchomości, sekwestrem majątku całej rodzinie i sądem wojennym za danie żywności powstańcom. Kawałek chleba, kubek wody, dany powstańcowi, pozbawia całą rodzinę majątku. Tak samo grozi karą, jeżeli kto niedoniesie o powstańcach, nie zdradzi braci. Jeżeli zaś na terytoryum którego folwarku powstańcy powieszą zdrajcę, wtedy bez udowodnienia i przekonania się, czy właściciel folwarku winien czy niewinien, folwark ma być do szczętu zburzony. Przytacza Wieszatiel fakt zniszczenia dla postrachu, majątku Romerów. Murawiew naigrawa się z całej ludzkości, naigrawa się z mocarstw interweniujących dyplomatycznie w naszej sprawie i odwołujących się do zasad ludzkości, depcze je i zrzuciwszy maskę cywilizowanego człowieka, morduje jak rozbójnik, i cały kraj niszczy. Rośnie też i u nas, za każdą nowiną z Litwy, zapał do walki i zaciętość przeciw Moskwie.

O godzinie 1 w nocy wysłali dziś Moskale koleją warszawsko-wiedeńską nadzwyczajnym pociągiem 200 żołnierzy, niewiadomo dokąd. Pociąg spóźnił się i przybył o $1\frac{1}{2}$ w nocy, zatrzymany był w Skierniewicach z powodu, iż oficer konwojny zapiwszy się, w Piotrkowie pozostał, dopiero ekstra-pociągiem i za jego przybyciem do Skierniewic pociąg wyruszył w dalszą drogę.

Z Konstantynowa 30 czerwca.

Rząd moskiewski i jego ajenci podburzają ciągle włościan, obiecując między innemi płacić 25 rubli za jeńca i zabierać własność jego. Namowy popów i wysyłanych przez rząd ajentów, wywierają wpływ na włościach w powiatach zasławskim, zwjahelskim i żytomirskim, gdzie władze moskiewskie obiecują włościanom ziemię całą dziedziców i wszystkie ruchomości. Wszędzie po wsiach i drogach są warty włościańskie; nietylko od wsi do wsi trudno jest dostać się, lecz w niektórych miejscach właścicieli ze wsi straże chłopskie nie wypuszczają. Prześladowanie ze strony rządu wojskiem i uzbrojonemi z pośród włościan hajdamakami, którzy zarówno po wsiach i drogach napadają, jest wielkie: ofiar niewinnych i zniewag ilość nieskończona, a rewizye po obywatelach ledwie nie codzienne. Morderstwa dokonywane przez rozpojonych wódką włościan, a raczej wyrzutków z pomiędzy włościan, są straszne: odbierają życie świdrami, dłutami, ogniem powolnym. W wielu miejscach kościoły zostały znieważone przez tych włościan pod dowództwem ajentów moskiewskich. W miasteczku Kodniu rozrąbali oni cyboryum, rozrzucili komunikanty, ledwie po trzech dniach odebrano od nich kielich; w Trojanówce porozbijali trumny. Biskup Borowski, unikając drażliwych kwestyj, o to się nie upomina. Ile osób poginęło w bojach i pomordowano w domach, tudzież po drogach, dotąd obliczyć nie można. Uwięzionych zaś w turmach znajdowało się w Żytomierzu 465, w Zasławiu 350, w Kijowie 1300 i po innych miastach powiatowych po kilkudziesiąt. W Żytomierzu rozstrzelano oficera Chojnackiego, który odrzucił propozycyę upadlającego ułaskawienia. W Kijowie rozstrzelano kapitana Zielińskiego. Sześciu uwięzionych odesłano do Orenburga; innych odsyłają do ciężkich robót. Związanie przez włościan i odprowadzenie właściciela do więzienia jest już aktem oskarżenia, a zarazem dowodem politycznego przestępstwa. Gubernator podolski Braunszwejg wydał teraz do mirowych urzędników pismo, ażeby chłopów nie zmuszać ani do czynszów, ani do robocizny. Uzbrojenie trzeciej części ludności włościańskiej obudza przerażenie między rodzinami polskiemi, które coraz więcej ustępują ze wsiów do miast, ale zarazem oburza włościan. Takie to okropne jest położenie nasze.

Berlin 9 lipca.

♁ Przysłowie mówi, że kiedy okrętowi grozi rozbicie, najbojaźliwsi wynoszą się zawczasu z niego. *Kreuzzeitung* donosi, że margrabia Wielopolski otrzymał czteromiesięczny urlop i udaje się z całą familią swoją na wyspę Rugią. Jak Maryusz nad losami Rzymu na ruinach Kartaginy, tak on będzie mógł na ruinach Arkony rozmyślać nad losami Polski. Rozchodzi się równocześnie pogloska, że i W. ks. Konstanty opuści w tych dniach Warszawę. Do *Nationalzeitung* zaś piszą z Warszawy, że stronnictwo ruchu gotuje się do powstania w samem mieście, i że dwukrotne zaalarmowanie garnizonu moskiewskiego wystrzałami karabinowemi czy rakietowemi zrządzone było przez policyą rewolucyjną w tym celu, aby zrobić przy téj sposobności potrzebne militarne postrzeżenia. Wreszcie osoby przybywające z Warszawy opowiadają, że Moskale czekają tylko na pierwszą lepszą sposobność, którą w ostatecznym razie sami wywołają, aby rozpocząć bój w mieście i rzezią mieszkańców położyć koniec powstaniu.

Komu nie braknie na wyobraźni, a barbarzyństwa moskiewskie porwały ją nawet na niepomyślane szlaki, może zadrżeć w rozpaczy nad losem nieszczęśliwego narodu, słysząc, jaką mu przyszłość wróg gotuje, i nie mogąc zatrzymać w sercu nadziei, że mu przyjdzie zkądkolwiek pożądana pomoc. Ależ rozpacz nie przystoi tym, którzy chwycili za oręż i dotąd stoją niezłamani ani na sile, rosnących w miarę zwiększającego się niebezpieczeństwa. Niby wrogowi nie było bardziéj na rękę, jak gdyby mu się powiodło rzucić taką samę trwogę na naród polski, jaką mu się już z niepojętym skutkiem w wielkiéj części udało roznieść pomiędzy mocarstwami europejskiemi. Czego niesłychanemi barbarzyństwami sam w kraju osięgnąć nie może, usiłuje dopiąć kupionym wpływem prasy zagranicznéj.

Mniejsza o urzędową i półurzędową prasę pruską i austryacką, która otwarte ma szpalty na przyjmowanie wszystkich kłamliwych telegramów i korespondencyj wychodzących z biór ambasadorów moskiewskich. Te urzędowe wiadomości i rozumowania nie robią oddawna i na niemieckiéj publiczności żadnego wrażenia. Ale na teraz już i *Constitutionnel* zabrał się do prawienia morałów narodowi polskiemu, wzywając go: „aby na kroki, które powszechna sympatya europejska gotowa jest dla niego uczynić, odpowiedział teraz także z swéj strony potrzebnem umiarkowaniem w swoich żądaniach; aby mając narodowe interesa na oku, strzegł się wszelkiego mięszania ich z nieoznaczonemi objawami ducha rewolucyjnego; aby przedewszystkiem pozbył się pretensyi do granic 1772, i żądania swoje ograniczył do terytoryum oznaczonego przez dotychczasowe czynności dyplomatyczne.“

Cóż więcéj potrzeba, aby narodowi polskiemu odebrać nadzieję, że dyplomacya europejska gotowa jest dla niego coś zrobić. Teorya „możliwości“ margrabiego Wielopolskiego jest także podstawą działań dyplomacyi. Podobnie i inne dzienniki francuskie, które słuchają natchnienia rządu, oblewają zimną wodą zapał powstania polskiego. Zdaje się, jakoby od rządu swego chciały oddalić hańbę upokorzenia, która go czeka, jeźli gabinet petersburski, ścieśniwszy jeszcze osnowę sześciu punktów, aby honor jego na całkowitem przyjęciu nie ucierpiał, przyjmie je nareszcie, a naród polski je odrzuci, nie chcąc być dłużéj igraszką i ofiarą samowoli moskiewskiego cara, narzuconego sobie na konstytucyjnego króla, pod opieką postanowień nowego europejskiego kongresu będących nędznym plagiatem postanowień 1815 roku. Ogromne, a śmiechu godne przedsiewzięcie dyplomacyi europejskiéj, po doświadczeniu pięćdziesięcioletnich złudzeń! Do takich marzeń każą ograniczyć się w żądaniach swych narodowi polskiemu! Na takiéj podstawie ma on oprzeć umiarkowanie swoje, aby żądania jego nie były objawem ducha rewolucyjnego, i ogólna sympatya Europy, pod którą się dyplomacya podszywa, była w stanie dla niego coś zrobić! To z dzisiejszéj Francyi głos taki do narodu polskiego się odzywa! Głos na puszczy. Nie rzuci na niego trwogi, ani odwiedzie od świętego dzieła wywalczenia swojéj niepodległości.

W tutejszym świecie politycznym grobowa cisza, którą tylko nieustające ostrzeżenia dzienników, takich nawet o których świat nie słyszał, przerywają. Bo nie mogę nazwać przerwą tych ulicznych skandalów, w których nie było nawet cienia ruchu politycznego, chociaż starano się go wszelkiemi siłami dopatrzeć. Nie pisałem też dla tego o tych rozruchach, przytrafiających się we wszystkich wielkich miastach. P. Bismark bawi ciągle w Karlsbadzie i rozłączy się z królem dopiero w dniu wyjazdu jego do Gastein, co ma nastąpić 20go b. m. Mówią znowu o wizycie Cesarza austryackiego i to jeszcze w Karlsbadzie. Wedle innych widzenie się to ma nastąpić w Gastein, dokąd i król bawarski ma przyjechać. Znaczenia politycznego zjazd ten mieć nie może, chyba że się Prusy upokorzą i przyjmą stanowisko austryacko-bawarskie tak w kwestyi reformy Bundestagu jak i w kwestyi handlowo-celnéj. Tego się po dzisiejszym gabinecie nie można spodziewać. Po powrocie p. Bismarka do Berlina oczekują także jakiegoś nowego objawu rządu w kwestyi polityki wewnętrznéj. Agitacya w prasie ustała, ale odbywa się na polu stowarzyszeń. Prasa feodalna nie napróżno zwraca na nią uwagę. Trzeba będzie pomyśleć i o przyszłych wyborach. P. Bismark wyjdzie jeszcze na wielkiego męża stanu, jeżeli Prusy wyprowadzi z wewnętrznéj anarchii bez naruszenia podstaw konstytucyi nowemi ordonansami.

Wiedeń 10 lipca. Stagnacya akcyi dyplomatycznej względem sprawy polskiej w oczekiwaniu petersburskiej odpowiedzi z jednej, a odroczona Rada państwa, która dopiero 13go i 14go na nowo rozpocznie swe obrady, z drugiej strony dają się czuć w dziennikarstwie wiedeńskiem; brakło mu spraw ważniejszych, ztąd też drobniejszemi tylko zajmują się dziś jego organa. Sprawa listu biskupa trydenckiego, poruszona w Izbie poselskiej podczas rozpraw nad adresem, weszła, jakeśmy to już wczoraj nadmienili, w nową fazę. Minister sprawiedliwości zawezwał nadprokuratora tyrolskiego do zdania sprawy, co w tym względzie zrobił, a na podstawie tej wiadomości przez *Const. östr. Ztg* podanej, zajmują się dziś prawie wszystkie dzienniki tą sprawą, łącząc z nią obchód 300letniej rocznicy soboru trydentyńskiego, nie dawno odbyty w samym Trydencie, a oraz wszystkie szczegóły towarzyszące temu obchodowi, *Botschafter* odbierający inspiracye z pewnej wyższej sfery, poświęcił artykuł wstępny obchodowi wspomnianej rocznicy i wystąpieniu biskupa trydentyńskiego, przypisując obchodowi i listowi biskupiemu charakter średniowieczny, a adresom i deputacyom tyrolskim do zgromadzonych kościelnych dostojników wysłanym zarzucając, że chciały tych dostojników uczynić współwinnymi „niegodnych ciasnodusznych agitacyj w pięknym Tyrolu.“ *Botschafter* cieszy się, że słowo p. Schmerlinga w Izbie poselskiej wypowiedziane nie zostało pustem brzmieniem; gdyż dowodzi tego wezwanie tyrolskiego nadprokuratora do tłomaczenia się. Artykuł nie wypowiada swego zdania, czy list biskupi jest karygodnym; jednak życzy sobie, żeby sądy to wypowiedziały, ażeby chłop tyrolski, który słucha słów biskupa w kościele, słyszał słowa prawa w sądzie, i wyniósł ztamtąd przekonanie, że i „biskup tyrolski przemawiający za jednością wiary, podpada karze, jeśli się dopuścił czynu karygodnego, że podlega tak dobrze jak każdy inny obywatel ustawom, i że list pasterski nie jest z pod prawa wyjęty.“ W końcu robi *Botschafter* uwagę, że i konkordat nie sprzeciwia się wystąpieniu władzy świeckiej przeciw biskupowi.

Ten sam dziennik zamieszcza tamże adres wręczony zgromadzeniu biskupiemu przez deputacyą stu gmin tyrolskich, z którego wyjmujemy charakterystyczniejsze ustępy. Adres dotknąwszy uroczystości obchodzonéj w Trydencie i znaczenia tego faktu dla katolickiego Tyrolu, „w którym wróg nigdy niespoczywający od dziesięciu lat jedność wiary wszelkiemi środkami podkopać się stara, aby wreszcie obalić tamę powodzi powszechnéj rewolucyjnéj,“ odzywa się daléj w te słowa: „Przedstawiając dostojnemu zgromadzeniu ciężki żal, który przygniata serce nasze, chcemy wypowiedzieć nasze postanowienie i przedłożyć naszę prośbę. Ślubujemy zachować dawny przywiléj Tyrolu, ażeby jego ziemia św. soborem trydentyńskiem, działaniem św. mężów i krwią naszych przodków uświęcona nie była splamiona żadnem rozdwojeniem wiary, i bronić go ze wszystkich sił naszych, wszystkiemi przez św. kościół pozwolonymi środkami bez obawy i trwogi, dokąd tylko pozwala droga prawna. Prosimy, ażeby zgromadzeni wysocy dostojnicy kościoła zamiar nasz pochwalili, pobłogosławili i polecili modłom wszystkich katolików. Prosimy, ażeby to dostojne zgromadzenie, które tak wielkiem jest i ważnem, że mu żaden mocarz ziemski nie odmówi, życzenie naszego kraju przedłożyło Jego Ap. Mości, a głos swój połączyć raczyło z głosem kraju naszego w prośbie, ażeby rycerski Cesarz Franciszek Józef, którego jeszcze żadna moc ani żaden podstęp nie zdołał odwieść od słowa św. kościołowi danego, Tyrol w czystości wiary jego ojców zachował i bronił, tem samem nagrodził wierność półtysiąca lat, a pamięci św. soboru trydenckiego postawił pomnik najgodniejszy katolickiego monarchy osadzając w dawnéj sile doświadczoną tamę przeciw wszelkiéj kościelnéj i politycznéj rewolucyi i zbrojąc ją do walki na przyszłe wieki.“

Kardynał Reisach przewodniczący obchodowi trydentyńskiemu odpowiedział deputacyi, że zastępuje podczas téj uroczystości tylko Ojca Swiętego; a nie miesza się wcale do spraw wewnętrznych austryackich.

Królestwo Polskie.

Ogłoszonym został w Warszawie 8 lipca rozkaz dzienny polskiego Naczelnika tego miasta z 7 lipca Nr. 17, z którego korespondent nasz z Warszawy podał już ważniejsze rozporządzenia, a między innemi odezwę naczelnika miasta potępiającą energicznie napaści na kobiety i zdzieranie z nich krynolin, jakich dopuścili się ulicznicy podburzeni przez ajentów moskiewskich. Równocześnie rozrzucono w Warszawie drugą także odezwę od „Obywateli miasta Warszawy do wszystkich współmieszkańców“ potępiającą również silnie tę anarchiczną i ohydną demonstracyę podburzoną przez ajentów moskiewskich. W odezwie tej między innemi czytamy:

„Jakkolwiek, wraz z całą myślącą i czującą częścią niewiast polskich, pragniemy, aby w ubiorze kobiecym zachowaną była, obok powagi, prostota i oszczędność, a tem samem wszelki zbytek i przesadę bezwarunkowo potępiamy, najsilniej jednak jesteśmy przekonani, że pod tym względem swobodę osobistą każdemu zostawić należy.

Naród dobijający się wolności, nadużywać jej nie powinien wywieraniem terroryzmu ulicznego na bezbronnych niewiastach, inaczej — byłby niegodnym tej wolności.“

Dodamy tu z naszej strony, iż ajenci moskiewscy, którzy podburzyli uliczników do tego haniebnego gwałtu, mieli na celu skompromitowanie Rządu Narodowego, co im się jednak zupełnie nie powiodło. Rząd jedynie moskiewski, rząd najazdu i despotyzmu nietylko starał się skrępować wolność ludzi w życiu politycznem i narodowem, lecz nawet wdzierał się w życie społeczne i rodzinne i na niego usiłował włożyć okowy. Lecz tego wdzierania się chroni się każdy rząd wolny, w najtrudniejszem nawet położeniu.

— Nadesłany nam został raport rotmistrza St. dowodzącego szczupłym szwadronem jazdy w oddziale Chościakiewicza, raport złożony jenerałowi Jordanowi głównodowodzącemu obydwoma oddziałami Chościakiewicza i Dunajewskiego i w ogóle w Krakowskiem i Sandomierskiem. Przypominamy, iż w raporcie jen. Jordana do Rządu Narodowego, z którego wyciąg nadesłany zamieściliśmy, była wzmianka, iż nic nie wie o działaniu tego szwadronu jazdy w czasie walki pod Koma-

---

w 24 godzinach— w przedmiocie, o którym się zaocznie słyszy — i którego się nic niezna— to jasno znaczy, że w tem jest dążność, usilność nawet, aby przez takie czyny jednostronne i niesprawiedliwe jednać sobie lud prosty jako ciemne narzędzie do daleko jeszcze ciemniejszych celów. — Siłą zwierzęcą, a głownie jej chwilową i miejscową przemocą możesz Pan gdybyś tego tak gorąco pragnął, zniweczyć pomiarowe podziały gruntów przed dwoma laty w użycie wprowadzone, jakoteż i mnie osobiście uwięzić — a nawet życia pozbawić — wiem o tem; tysiące przykładów nie lękają się zaprzeczenia a dodają moralnej siły. Ale czy takiemi środkami lub nawet jakiemikolwiek można złamać prawdę słuszności i przemienić serca i uczucia polskie na serca i uczucia rosyjskie? na to nawet odpowiedzi niepotrzeba.

Tak myślą i czują wszyscy prawi obywatele i synowie polskiej ziemi — chociaż może nie wszyscy mają sposobność i możność takiej korespondencyi. Indywidualne wyjątki choćby mniej więcej nawet liczne, a jakich w każdym narodzie i w każdej społeczności nie brak, nie uprawnią wam tego co przed Bogiem — narodami i prawdą jest słusznem i świętem a taką jest właśnie nasza sprawa względem Rosyi.“

(. . . . . .)

I tak skończyłem — a skończywszy proszę obywatela do pokoju i oddając mu ten szkic mówię — Napisałem, co mi prawda podyktowała i co bez wątpienia tak Pan jak i każdy prawy obywatel czuje; ale wiem że łatwiej mnie tak napisać jako przejeżdzającemu, aniżeli panu w bliskiem sąsiedztwie kilku rot moskali; — ależ i to prawda, że to właśnie dla pana jako obywatela pole do spełnienia męztwa cywilnego — o które siedząc pod dachem i na wygodnej sofie tak gorąco do braci na polu krwi wołamy. Są i tam tchórze i uciekiniery to prawda — ależ ich wiek— ich trudności — choć jeżeli ich usprawiedliwić nie zupełnie mogą i są godni nagany — toż nie idzie zatem aby i my starsi na polu cywilnem mieli powiększać liczbę tchórzów, O tak Panie, w ręku Boga skutek — w ręku naszem różne pola prac — ofiar i zasług, — bez tych nie będzie Polska trwała — nie będziemy wszyscy Polski warci, bez tych mówię trudów — ofiar i zasług nie będziemy umieli dostatecznie cenić i szanować tej ukochanej od Boga nam danej Polski;— tego cywilnego męztwa nie zastąpią w nas ani obce armie — ani miliony — ani dyplomacye.

Przepraszam, jeżeli to ma ton morałów — to mówi serce bolejącego cierniową drogą idącego ale na jotę nie zrażonego Polaka; — lżej mu gdy się z drugim takim sercem spotka i temi uczuciami się podzieli.

Obywatel był przeważnie milczący, chwilka jasna błysła w smętnem oku, chwycił mię za rękę i łza łzę potrąciła na szpakowate wąsy, ręka odpowiedź podpisała, posłaniec odniósł ją natychmiast, a usta wyrzekły z swobodą ducha:— „tak spełniam obowiązek męztwa cywilnego; gdy nie mogę być czynnym i mężnym na polu krwi, wykonywam to z rozkoszą serca na polu cichem, choć mam żonę i dzieci — opieka Boża nad niemi i pamięć narodu o sierotach, to więcej jak dziesięciu ja“— I skończył zacny obywatel; ja łzą na łzę odpowiedziałem, uścisk był więcej jak serdeczny.— O! łzy takie ciche, po cichym czynie, to nie blichtry, to nie romans— o ileż to ich możnaby już naliczyć, ale ileż jeszcze ich potrzeba?!

I pożegnałem tego jeszcze samego dnia tak zacny dom— imię jego głęboko w mem sercu zapisane. W Bogu nadzieja, wkrótce nadejdzie chwila, w której wielki szereg imion tego rodzaju męztwa obok bohaterów krwi, nie dla próżności, ale dla przykładu dorastającego pokolenia swobodnie i jawnie podamy; co się zaś tycze tego, jak sobie postąpił ów naczelnik wojenny po odebraniu listu obywatela, rostropność również obecnie radzi jeszcze milczenie.

Przytoczony wyżej faktyczny przykład męstwa cywilnego na stanowisku obywatela ziemskiego— nie jest jednym; niemniej są one liczne i na stanowisku obywatelek i polek różnego stanu, na stanowisku dochownych, urzędników, mieszczan, rzemieślników, oficyalistów itd. i najwyższa hierarchia społeczności ma i na tem polu tego rodzaju bohaterów. — Jak już wyżej nadmieniłem, w długiej i mozolnej podróży mojej, sumiennie nagromadziłem znakomity zbiór takich przykładów.— Zakres niniejszego artykułu i brak czasu niedozwalają mi dziś takowych szczegółowo tu przytaczać; wszakże w miarę mej możności, wolnego czasu i pożytku, jakiby ztąd płynąć mógł— nieomieszkałbym podzielić się tym zbiorem z czytelnikami rodakami, którzy w tem pewnie więcej jak prostą tylko ciekawość czuć będą — i powinni.

P.
w. p.

KU MŁODZIANKOM POLSKIM.

Boje a znoje nam — bracio, na długo!
Głos archanielskiej trąby gęśl oniemia:
Ogranaż pieśni moja, srebrna strugo,
Wróć w katakumby, w święte swe podziemia!

Słyszycie nowy rytm? rytm różnowzory
W chrzęst kos— w grzmot strzałów— co siołami bieży?
Słyszycież choral— którym klaszczą bory
Slesina, Kępinosa, Białowieży?

O, bohaterscy wychowańcy pieśni
Mickiewiczowskiej— Narbucie, Koziełło,
Wszyscy stepowi wojacy i leśni,
Kończcież co w duchu wieszczów się poczęło!

Kończcie, trud trudów!— Ktoś gęśl znów ostruni,
Z rytmem ją nowym zestroi wspaniale,
I was— boleśni wolności zwiastuni!
Na wysokościach rozraduje w chwale.

Krwi jako wody, i łez jako wody,
I codzień słonych tych przybywa fali;
Pan oto chrzci nas pomiędzy narody,
Byśmy na wieki już nie umierali.

Ludy i króle nie spieszą z pomocą,
Rycerstwu wiary skąpią nawet broni;
Azaż i wolność z synów osierocą?...
Biednić my bracia!— lecz biedniejsi oni.

U Wisły, Dniepru, u Dźwiny i Niemna,
Słuchajcie! huczą groźnie roki Boże!
Wre z carską czernią walka nierozjemna,
Piekło z nią całe— lecz Bóg nasz je zmoże.

Patrzcie!— tam pośród bojów zawieruchy
Pomiędzy zbrojną garstką— ciżba w bieli,
Błyskawicują bezcielesne duchy,—
Och! Młodziankowie Polski,— jej anieli.

Bliżej się ku mnie, bliżej tu przysuńcie,
Hetmańskie, świeżo pożegnane mary,—
Mój Sierakowski Zygmucie! Zygmuncie
Padlewski! Drohomirecki Makary!

Pokój wam, pokój wieczny, przyjaciele!
Niedawnom ściskał męskie wasze dłonie,
Błogosławiłem was młodziuchnych w ciele,
Dziś ku promiennym— siwą głowę kłonię.

Drogie wy perły Polski; toż was niżę
Na wrotki Dumy— z popielnicą w ręku;
Wieszcz namogilny, zdobię niemi krzyże!
Lecz nie uronię łzy— ni łzy, ni jęku.

Boje a znoje nam— bracia, na długo!
Głos archanielskiej trąby gęśl oniemia:
Ograna pieśni moja, srebrna strugo,
Wróć w katakumby w święte swe podziemia.

Bohdan Zaleski.

29 czerwca 1863 r.

rowem stoczonej przez oddział Chościakiewicza 20 czerwca, gdyż wówczas jeszcze nie otrzymał widać tego raportu od swego podkomendnego, a szwadronik ów posłany na bok przed rozpoczęciem się jeszcze boju, nie zdołał się już następnie połączyć z swoim oddziałem t. j. hufcem Chościakiewicza.

Rotmistrz St. w raporcie swym pisze, że gdy oddział Chościakiewicza sformował się na lewo od wsi Słupiec, wówczas:

„Otrzymałem rozkaz udania się z całą moją kawaleryą 46 koni wynoszącą na lewe nasze skrzydło do wsi Gace ćwierć mili odległej na rekonesans, a w razie boju, ukazania się na tyłach nieprzyjaciela w Komarowie stojącego, dla demonstracyi i zrobienia dywersyi. Przeszedłem zaraz przez wieś Gace i posłyszałem strzały ucierających się Moskali z oddziałem wyżej nas nad Wisłą będącym (Dunajewskiego). Wypełniając ściśle rozkaz, pociągnąłem kawaleryą w prawo, by ją z pomiędzy budynków wyprowadzić i w prawo od Komarowa postępowałem naprzód, rażony ogniem z chałup i stodół tej wsi, przy czem dwóch ludzi zabitych, jednego rannego i jednego konia straciłem, szedłem w największym porządku. Niemogąc atakować domów i wsi Komarówa ogrodzonej płotami, chciałem w myśl rozkazów powrócić do punktu, gdzie naszą piechotę (oddział Chościakiewicza) rozstawioną zostawiłem; lecz w tej chwili z lewej strony dwa szwadrony dragonów wspierane ogniem piechoty nieprzyjacielskiej, odcięły mi odwrót. Mając tylko 40 koni, gdyż na rekonesansach i flankierach, także kilku ludzi straciłem, nie mogłem szarżować na sześć razy liczniejszą kawaleryę rosyjską wspieraną przez ich piechotę; musiałem więc dla dojścia do punktu z któregośmy wyszli i gdzie napowrót z piechotą połączyć się mieliśmy, zrobić ruch w prawo na około lasku i folwarku Zalesie, gdzie nam wciąż kawalerya nieprzyjacielska drogę zastępowała.

„Tym manowcem i marszem równoległym od Wisły dostaliśmy się w zupełnym porządku do błonia koło wsi Gace leżącego, gdzie piechotę naszą (Chościakiewicza) zostawiliśmy; kawalerya zaś rosyjska, będąc już daleko od swej piechoty, nie ośmieliła się nas atakować i tylko w pewnej odległości za nami postępowała. Na rzeczonem jednak błoniu nie zastaliśmy naszej piechoty, a strzały oddalające się w stronę Komarowa, kazały nam się domyślać, iż nasi (Chościakiewicz) wyparłszy ze wsi moskali postępują naprzód. Zwróciliśmy się więc natychmiast w kierunku strzałów, by się złączyć z oddziałem; lecz uszedłszy przeszło dwieście kroków, awangarda nasza, zetknąwszy się nie dalej jak na 50 kroków z nieprzyjacielem, dała nam znać, iż jazda rosyjska i z tej strony nam drogę zachodzi.

„Tymczasem zaczęły się pojawiać rozbitki naszej piechoty, które nam oznajmiły, iż cała nasza piechota jest rozbita. Nie chcąc temu w zupełności dawać wiary, musiałem jednak posunąć się do punktu nad Wisłą w którym byliśmy rano: 1) dla chwytania i formowania rozbitków z piechoty; 2) dla zakrycia odwrotu całego oddziału, gdyby ten w popłochu miał nastąpić. Stanąwszy nad Wisłą, rozstawiłem pikiety i zbierałem uciekających z piechoty, których około 50 zatrzymałem; karabiny które w części mieli, w kozły ustawiłem; wyprawiłem natychmiast gońców dla powzięcia wiadomości o reszcie oddziału i czekałem nocy, aby ruch zaczepny rozpocząć, w tej nadziei, iż jeżeli nie cały nasz oddział jest rozbity, to Moskale nas atakować tego dnia się nie ośmielą.

„O godzinie piątej po południu wszakże pikiety nasze dały sygnały wystrzałami; i w tej chwili obsypani byliśmy grndem kul. Kawalerya wsiadła natychmiast na konie gotowe, okulbaczone i ochełznane, a gdy piechocie (owym 50) wydaję rozkaz chwytania za broń, ta niesłuchając komendy rzuca się w Wisłę, bez możliwości zatrzymania jej. Gdy w tem piechota moskiewska gęstym ogniem nas razi, a szwadron dragonów przypuszcza szarżę, musiałem przeprowadzić moją jazdę przez Wisłę, przyczem także kilku ludzi i podoficera straciłem; resztę zaś w liczbie 28 koni w porządku do najbliższego lasu przeprowadziłem.... Przytem mam zaszczyt poświadczyć, jako cała kawalerya zachowała się chwalebnie z prawdziwą odwagą i subordynacyą, której tak w marszu jak i ogniu dawała dowody.

„Sprawozdanie to stwierdzone przez moich oficerów wysokiej władzy wojskowej z uszanowaniem przedkładam.

W nocy z 20 na 21 czerwca 1863.

St. J. St. Rotmistrz.“

— Jedno z pism tajemnie w Warszawie wychodzących pod napisem *Prawda*, które mylnie nie znający stosunków miejscowych jako pół-urzędowy organ Rządu Narodowego podawali, otrzymało od Rządu Narodowego ostrzeżenie i wydrukowało je na czele swego numeru z 6 t. m. jak następuje:

„Rząd Narodowy, Wydział dla spraw drukowych. Do redakcyi politycznego pisma *Prawda*. Pismo *Prawda* zawiera w Nrze 10 artykuł pod napisem: „powstanie polskie i dyplomacya.“ Zważywszy, że ten artykuł zaprzecza skutkom moralnej i materyalnej siły narodu, przez co podkopane są zasady ogłoszone w manifeście z 22go stycznia; gdy dalej *Prawda* przez ciągłe a mylne sądy o stosunkach dyplomatycznych europejskich, zaniepokoiła nieraz umysły, udziela się *Prawdzie* ostrzeżenie, które ma zamieścić w następującym swoim numerze. Warszawa 2 lipca.“

Tę osnowę ostrzeżenia podajemy nie z *Prawdy*, której numeru nie otrzymaliśmy, lecz z *Breslauer Ztg*; nie wiemy przeto, czy dosłownie zostało przetłumaczone.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 lipca. W przyszłym tygodniu odbywać się będą w sali posiedzeń publicznych tutejszego c. k. Sądu karnego następujące rozprawy ostateczne: W poniedziałek d. 13go lipca: Stasika Antoniego o kradzież; Fijałkowskiego Jacka, Dulbińskiego Karola i Kosmanowny Anny o kradzież; Pazdalskiego Stanisława o kradzież; Hojdy Jakóba o kradzież.

We wtorek d. 14 lipca: Matznerów Bertolda i Jana o przestępstwo przeciw bezpieczeństwu życia; Piątka Michała, Kusia Mikołaja, Skupienia Piotra i Barana Bartłomieja o kradzież; Zięby Marcina o obrazę Majestatu.

We środę d. 15 lipca: Żelaznego Michała, Wetzlera Rafała, Spingoldowej Ryfki i Rotbanda Izaaka o kradzież i udział w kradzieży; Kwietniowskiego Wojciecha o kradzież, Śmietany Wojciecha o przestępstwo przeciw bezpieczeństwu życia, Sondla Kaspra o gwałt publiczny.

— X. Waleryan Serwatowski, wikary przy kościele parafialnym Ś. Krzyża, został zamianowany zarządcą kościoła Ś. Piotra, który jest parafialnym dla parafii WW. Świętych od czasu zburzenia kościoła pod tem wezwaniem.

— W dniach 6 i 7 b. m. odbywały się popisy publiczne uczniów i uczennic w szkole izraelskiej na Kazimierzu, w obecności nadzorcy dystryktowego szkół X. Wołka. Przybył na ten egzamin X. biskup Gałecki i słuchał osobiście uczennice. Dr. Warszauer przeznaczył i w tym roku 20 złr. na czterech ubogich uczniów; a jeden z obywateli delegowanych do dozoru tej szkoły, p. Salomon Deiches, przeznaczył roczne stypendyum w ilości 50 złr. dla dwóch pilnych ubogich uczniów, tudzież złr. 10 dla jednej takiejże uczennicy. Datki rzeczone rozdane były natychmiast po popisie w przytomności komisyi egzaminacyjnej i publiczności.

— D. 9 lipca umarł pułkownik Kazimierz Mielęcki, dowódzca siły zbrojnéj województwa Mazowieckiego w skutku ran odniesionych w boju pod Olszakiem d. 22 marca śmierć jego nastąpiła w Mamliczu w powiecie Szubińskim w W. Księstwie Poznańskiem. Ciało przewiez one ma być 12go wieczorem do Łabiszyna, a nazajutrz tamże pochowane.

— We Wtorek 14go b. m. odbędzie się o godzinie 10téj w kościele farnym w Rzeszowie nabożeństwo żałobne za dusze poległych braci.

— D. 8 b. m. odbyło się w Dąbrowy nabożeństwo żałobne za kapłanów pomordowanych przez Moskali, a podobneż nabożeństwo ma się odbyć za poległych wojowników. Na nabożeństwie we środę zebrali się po największej części sami tylko obywatele miejscy, a choć nie bogaci, ofiarowali nietylko w Dąbrowy lecz i w Szczucinie bezpłatnie światło do obrzędów obu kościelnych, a nieraz już mieli sposobność dzielenia się kawałkiem chleba z biedakami, co krew swoją przelali. X. Stanisław Świerczewski wzruszył wszystkich mową swoją, w której błagał o zbawienie dla męczenników wiary a o łaskę i powodzenie dla żyjących.

— Rząd pruski nie przestaje wykonywać cenzury surowej nietylko nad dziennikami, lecz oraz nad telegrafami. Już nieraz mieliśmy sposobność wykazania, iż pruskie bióra telegraficzne nie przepuszczają depesz, których policya pruska nie uzna za korzystne dla Moskwy. Przysługa ta rozciąga się nietylko do krajowych telegramów, lecz i do takich, które po drutach pruskich idą dalej. Mogłoby się to przydać na co, gdyby Prusy władały w całej środkowej Europie; lecz na teraz traci tylko na tem skarb pruski, bo depesze znajdują drogę przez Austryę. Pokazywano nam też dwa zawiadomienia krakowskiego bióra telegraficznego z dnia wczorajszego, z których jedno mówi, że telegram przesłany do Berlina do bióra telegraficznego Wolffa, niezostał tamże z powodu treści swej wręczony adresatowi; drugie zaś mówi, że telegram wysłany do Londynu do bióra telegraficznego Reutera, drogą na Berlin, wstrzymany tamże został, a przeto powtórnie był ztąd wysłany drogą na Wiedeń z ominięciem Prus.

— W Nowym Jorku zaczęło od 10go czerwca wychodzić czasopismo polskie trzy razy tygodniowo p. n. „Echo z Polski.“ Zbywa mu jeszcze na czcionkach polskich, to jest kreskowanych i ogonkowych, lecz redakcya oznajmia, iż zaraz temu zaradzi. Na czele tego dziennika jest herb połączony Polski i Litwy. Dziennik mieści w pierwszym swoim numerze wiadomości z kraju i sprawozdania ze zgromadzeń odbywanych po różnych miejscach Ameryki na rzecz Polski. Podpisany jest jako sekretarz redakcyi p. R. J. Jaworowski. Druk Picklera w Nowym Jorku. Cena w w miejscu wynosi ćwierćrocznie 1 dol. 25 c. (10 złp.)

— Dnia 10go lipca zmieniła się temperatura od + 10°,2 do + 19°3, wysokość barometru była o godzinie 2giej po południu 331‴,08 o 10tej wieczór 331‴,41, o 6tej rano 11go 331‴,74; wiatr słaby, tylko około południa mocniejszy zmiennego kierunku, stan nieba pochmurny; z rana 11go lipca o godzinie 6tej dosięgła temperatura powietrza + 11°,5 R.

— Jutro w niedzielę dnia 12go lipca, Ś. Jana z Dukli; w poniedziałek dnia 13go lipca, Ś. Małgorzaty panny m.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W dniu 1 lipca b. r. odbyło się w Wiedniu dwudziesto pierwsze ciągnienie losów kredytowych w którym wyciągnięto 17 następujących seryj.

Serya 88, 219, 508, 608, 789, 1,009, 1,094, 1,154, 1,577, 1,805, 2,511, 3,321, 3,771, 3,774, 3,805, 3,901, 3,918.

Główne wygrane padły na następujące serye i numera:

Ser.	Nr.	wygrał.	Ser.	Nr.	wygr.	Ser.	Nr.	wygr.
3,774	85	250,000	88	10	400	2,511	17	400
2,511	75	40,000	—	55	400	—	69	400
3,805	74	20,000	508	84	400	3,321	6	400
219	14	5,000	608	14	400	—	16	400
3,805	19	5 000	—	55	400	—	39	400
1,805	89	2,500	—	69	400	3,774	25	400
2,511	24	2,500	—	83	400	3,805	60	400
1,154	50	1,500	1,009	27	400	—	72	400
3,774	3	1,500	1,094	11	400	—	89	400
3,805	90	1,500	1,577	11	400	—	91	400
—	100	1,500	—	50	400	—	95	400
508	31	1,000	—	65	400	3,091	38	400
1,094	76	1,000	—	73	400	—	42	400
1,154	76	1,000	1,805	14	400	—	66	400
1,577	35	1,000	—	42	400	3,918	4	400
3,805	54	1,000	—	98	400	—	29	400
88	6	400	2,511	8	400			

Reszta numerów nadmienionych seryj wygrała po 140 złr. wal. astr.

Wypłata wygranych następuje w sześć miesięcy po ciągnięciu.

Wiedeń 6 lipca. Spędzono tu bydła: 729 wołów węgierskich, 2142 galicyjskich, 163 niemieckich; razem 3034. Ciężar jednego wołu od 480 do 740 funtów; cena szacunkowa 123·50 do 197·50 złr. Cena cetnara jednego złr. 25·75 do 27. Rzeźnicy wiedeńscy zakupili 1763 sztuk, zamiejscowi 1103

Wrocław 9 lipca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *lazy*.)

	przed.	*śred.*	*pośl.*
Pszenica biała	82·84	80	72·76
Pszenica żółta	80·81	77	72·75
Żyto	54·56	53	51·52
Jęczmień	40·41	39	36·37
Owies	32·33	31	29·30
Groch	50·52	48	44·46
Rzepak (za 150 funt. *brutto*) . .	227	215	207

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Marsylia 7 lipca. Listy z Rzymu z 4go donoszą, że rząd papiezki wydalił jenerała Bosco, pułkownika Lavara i innych Neapolitańczyków, uczestników lub świadków świeżego pojedynku. Tristany zawsze jeszcze trzymany w zamku śgo Anioła pod strażą przez władzę francuzką. Z Neapolu zapowiadają bliskie odpłynięcie 8 włoskich statków wojennych o 334 działach. Niewiadomo, dokąd się udają.

Londyn 7 lipca. *Morning Post* wyjaśnia, że w myśl konstytucyi angielskiej, żaden poddany królowej niemoże wchodzić w umowy z obcym monarchą w kwestyach publicznych, bez dopuszczenia się czynu zbrodniczego. Jeżeli p. Roebuck ogłosił sprawozdanie z swojej rozmowy z Cesarzem Francuzów zamiast mówić o tem w Izbie, mógłby być pociągniętym do odpowiedzialności za publikacyę podburzającą. Kwestya polega na tem, aby wiedzieć, czy Izba ma pogardzić tą próżnością p. Roebucka lub naganić formalnie zachowanie się dwóch swoich członków (Roebucka i Lindsaya). Mogłoby bowiem zdarzyć się, że znów inny członek Izby zrobiłby się posłem Papieża lub Cesarza Rosyjskiego. Do Izby należy osądzić, co winna swojej godności, powadze konstytucyi i przywilejom korony.

Petersburg 9 lipca. Według urzędowych raportów z Kaukazu ogłoszonych w *Journal de St. Petersbourg*, powstanie w krajach zakaukaskich, które już zostało stłumionem, schodzi do drobnych rozmiarów. Potwierdza się jednak śmierć księcia Chołukowa.

Konstantynopol 9 lipca. Wkrótce otwarte będą linie telegraficzne do Bassory, Janiny, Mitileny, Volo i Larissy. Jutro wystawiona będzie do podpisów nowa pożyczka 50 milionów franków dla ściągnięcia z obiegu starej monety. Postanowiono poprowadzić kolej żelazną z Konstantynopola do Adryanopola; koszta budowy bierze na siebie skarb, a roboty pewne towarzystwo przedsiębiorców angielskich.

Na najbliższem nas polu walki w Krakowskiem, Chmieliński po pomyślnej potyczce pod Janowem 6 t. m., o której wczoraj pisaliśmy i której nieco szczegółowszy opis wyżej w liście podajemy, cofnął się następnie, jak wspomnieliśmy, przed przeważającemi siłami moskiewskiemi w górzyste lasy blisko Potoka. Widząc jednak, iż Moskale nadciągają także z innych stron od Olkusza i Lelowa i mogą go zupełnie otoczyć bardzo przeważnemi siłami, postanowił część oddziału przeprowadzić na inne miejsce w rozsypce i stósowne wydał polecenie, z drugą zaś częścią oddziału do 150 ludzi liczącą, chciał przedrzeć się w inną zupełnie okolicę zrobiwszy nocny 8 milowy marsz na wozach. Lecz obsadzenie silne przez wojsko moskiewskie wszystkich dróg wychodzących z lasów potockich zmusiło go do odstąpienia od tego zamiaru, i po naznaczeniu punktu zbornego dla tej drugiej części oddziału, żołnierze pojedyńczo udali się w miejsce oznaczone. Szczegóły otrzymane przez nas o gwałtach i mordach, jakich się żołnierstwo moskiewskie dopuściło w podpalonym przez siebie Janowie, nietylko potwierdzają krótki opis podany już w powyższym liście, lecz nawet okazują, że opis ten blado jest jeszcze narysowany. Do strasznych scen mordu i pożogi w Wąchocku, Węgrowie, Siemiatyczach, Miechowie, Tomaszowie, Małogoszczu, Bodzentynie, itd. itd., które piętnem barbarzyństwa nacechują na wieki rząd i wojsko moskiewskie w dziejach ludzkości, dodało teraz żołnierstwo moskiewskie, Janów.

W dniu dzisiejszym osoby przybyłe od granicy Kongresówki, utrzymują, iż przez całe przedpołudnie słyszano strzały działowe w okolicy Olkusza. Czy były to tylko strzały sygnałowe, czy też istotnie toczyła się walka między moskalami a jakim oddziałem polskim? — nie wiemy. Z Kielc nam donoszą, iż przeciw oddziałowi pułkownika Czachowskiego wyruszyły 4 roty w lasy świętokrzyskie.

Prócz niedokładnej wiadomości o jakiejś niepomyślnej utarczce w mławskim powiecie, o której wspomina wyżej nasz korespondent z Warszawy, są również niedokładne wiadomości o potyczkach stoczonych świeżo w Augustowskiem i Kowieńskiem województwach, mianowicie w okolicy kolei żelaznej z Kowna do Wierzbołowa. Podobnie niedokładne wiadomości podane w dziennikach pruskich potwierdzają, że potyczki te zaszły, lecz nie umieją bliżej oznaczyć: w którym dniu, w którem miejscu i z jakim rezultatem.

W Lubelskim nowo ukazujący się oddział Wierzbickiego połączył się szczęśliwie z oddziałem majora Ruckiego, lecz o jego dalszem działaniu nic więcej dotychczas niewiemy. Niemamy także późniejszych doniesień o działaniu podpółkownika Trauguta, który z Litwy z kobryńskiego powiatu wszedł na Wołyń w powiat równieński. Na Litwie a mianowicie na południowym jej końcu w Pińszczyznie i na północnym na Żmudzi, hufce polskie są znaczne i dość pomyślnie działają. *Inwalid Ruski* z 4 lipca pisze, że niema jeszcze raportów urzędowych o nieszczęśliwej potyczce stoczonej przez pułkownika Daniłowa 22 czerwca, a przeto w 12 dni po walce niema jeszcze raportów. Podaje tylko list prywatny o tej walce pod Popelianami w lesie okniańskim, potwierdzający klęskę Moskali, o której był, jak wiemy, doniósł buletyn telegraficzny moskiewski w *Inwalidzie* ogłoszony.

Rząd Narodowy w Warszawie ogłosił odezwę do organizacyi w stolicy, w której mówi: „Zanim wydany będzie manifest o zewnętrznéj i wewnętrznéj polityce powstania, zawiadamia Rząd Narodowy tym okólnikiem wszystkich swych urzędników w Warszawie, którzy z swego stanowiska na uspokojenie umysłów wpłynąć mogą, że program manifestem z d. 22 stycznia wytknięty, niedoznał najmniejszéj zmiany. Znając olbrzymie siły narodu, przekonanym jest Rząd Narodowy, że siłami temi zdoła zrzucić jarzmo moskiewskie. Gdy Rząd Narodowy przed Bogiem, narodem i potomnością wziął na siebie święty obowiązek walczyć aż do ostatniéj krwi kropli, przeto nie złoży broni, dopóki na ziemi polskiéj będzie choć noga moskiewska. **Niepodległość** Polski jedynie może położyć koniec walce.— Niemoże Rząd Narodowy zrywać wszelkich stósunków z mocarstwami obcemi, tem więcéj, że stosunki te są tylko biernéj natury i mają jedynie na celu zyskanie środków do walki. Nie robił sobie Rząd Narodowy żadnych złudzeń co do istotnéj pomocy jaką nam niesie obca dyplomacya, nie wchodził w żadne układy o zawieszenie broni. Gdyby wziął jakie zobowiązanie w obec mocarstw, uczyniłby to jedynie stojąc na równéj z niemi stopie, jako Rząd wolnego i niepodległego narodu.“

Podajemy tu ustęp odezwy z tłómaczenia niemieckiego w *Breslauer Ztg*, nie mogąc ręczyć za dokładność tego tłómaczenia; jeżli odezwę tę otrzymamy nadesłaną w drukowanym polskim oryginale, jak była podobno rozpowszechnioną w Warszawie, podamy czytelnikom jéj ustępy, gdyż charakteryzują położenie rzeczy i ich kierunek.

Podaliśmy już byli wiadomości przez Carogród nadeszłe o powstaniu właściwie nie w Kaukazie, gdzie trwa ciągle wojna z moskalami ludów kaukazkich tak w Dagestanie, jak w Czeczni i we właściwej Czerkiesyi, lecz w prowincyi Zakaukazkiej, w Gruzyi, która już była podległą moskalom, i dla tego powstanie to tem jest ważniejsze.

Aresztowanie ks. Adama Sapiehy zrobiło w Wiedniu wielkie wrażenie, nie dla tego może, iż aresztowany jest posłem i że aresztowanie jego nastąpiło bez odwołania się do Wydziału krajowego, gdyż w tem samem położeniu jest aresztowany już od dawna poseł hr. Antoni Golejewski, lubo wybór jego powtórny nie został jeszcze sprawdzony; — lecz aresztowanie ks. Sapiehy uderzyło w Wiedniu ze względu tylko na stanowisko ojca marszałka sejmowego i na stosunki familijne. Mówią nawet, że wypadek ten był przedmiotem narady ministrów. Jeden z dzienników hamburskich utrzymuje, iż poseł rosyjski w Wiedniu p. Bałabin przedstawił hr. Rechbergowi różne okoliczności dowodzące, jak dalece policya rosyjska jest o wszystkiem zawiadomioną co się dzieje w Galicyi. O tem nie wątpimy. Ale niektóre dzienniki wiedeńskie wiążą już aresztowanie ks. Sapiehy z wyprawą Wysockiego, uprzedzając pod tym względem dochodzenie.

Botschafter dowiaduje się z Paryża pod d. 8 b. m., że Cesarz Napoleon oczekuje przychylnej odpowiedzi z Petersburga, a przynajmniej nie wątpi, że Gorczakow uzna 6 punktów za podstawę do narad. Cesarz jest przekonany o przychylnej odpowiedzi, gdyż polecił już p. Thouvenelowi, aby Francyę na konferencyach reprezentował. Thouvenel przyjął tę misyę i dano mu wiedzieć, iż Anglię będzie lord Clarendon zastępował. Cesarz nie przykłada wagi co do miejsca, gdzie konferencya ma się zebrać.

Presse wiedeńska zaprzecza doniesieniom o porozumiewaniu się Francyi z Rosyą. Pogłoskę tę przypisuje ona manewrom rosyjskim, któreby chciały wywołać rozdwojenie między mocarstwami. Dodaje ona, że w samej rzeczy odeszła z Paryża w d. 4 bm. depesza do ks. Montebello, ale w niej miał p Drouyn de Lhuys przedstawiać, iż gabinet tuilleryjski wygląda odpowiedzi niecierpliwie i że widziałby z przykrością, aby ją odwlekano aż do rozpraw w parlamencie angielskim nad mocyą Hennesseya. Była także mowa o wrażeniu we Francyi czynów Murawiewa. Z listu paryzkiego do Wiednia pisanego do jakiejś wysoko położonej osoby dowiaduje się *Presse*, że Cesarz Napoleon przed odjazdem do Vichy w d. 5 bm. naradzał się z p. Drouyn de Lhuys nad sprawą polską, i w skutku tej narady wysłał do Petersburga depesze dla naglenia Rosyi o pośpiech. Cesarz miał był powiedzieć swemu ministrowi spraw zagranicznych: „Powiedz Pan bar. Budbergowi, żeby pamiętał, iż gdyby odpowiedź była łudzącą, akcya dyplomatyczna mocarstw połączonych nie zostanie przez to jeszcze zwichniętą, ani nie ustąpi miejsca odosobnieniu, gdyż żądania na rzecz Polski są, że tak powiem, pod opiekę Europy oddane, a ta w potrzebie będzie umiała zjednać sobie poważanie.“ Dalej dodał Cesarz: „P. Budberg niechaj pamięta na to, co powiedział w r. 1827 nadzwyczajny poseł rosyjski przy Porcie p. Ribeaupierre ze względu na żądanie tyczące się pacyfikacyi Grecyi, kiedy Porta opierając się na zasadzie legitymizmu, uporczywie odmawiała zawrzeć traktaty z „buntownikami“. Wtedy nadaremnie Francya i Anglia, łącznie z Austryą i Prusami, które się ogłosiły neutralnemi, starały się nakłonić Portę do ustępstwa, aż p. Ribeaupierre w imieniu Rosyi oświadczył Reis-effendemu, który uważał neutralność innych państw za środek obrony: „Interwencya nastąpi od pięciu mocarstw, czy od trzech, czy od jednego“. Niechcę — dodał Cesarz Napoleon — aby przyszła konieczność zrobienia podobnego oświadczenia ks. Gorczakowowi.“

Do hamburskiej *Börsenhalle* piszą z Wiednia, iż Anglia i Francya pod żadnym warunkiem nie odstąpią od żądania zawieszenia broni. Dziennik ten zarówno jak i wiedeńska *Gen. Correspondenz* zaprzeczają, aby między Paryżem a Petersburgiem znoszono się, jak to twierdziła między innemi *Gaz. Kolońska*. Owszem twierdzi pomieniony dziennik hamburski, że stosunki między Anglią a Francyą są niezachwiane i że między niemi stanęła umowa, aby kwestyę zawieszenia broni uczynić kwestyą utrzymania lub zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosyą. Co do kongresu, tyle jest na teraz pewnego, że Austrya postanowiła jak się zdaje, rzecz zdecydować, i że będzie się opierać przemianie konferencyi *ad hoc* na kongres ogólny, choćby nawet Anglia miała na to przystać.

Gaz. kolońska donosi z Londynu z d. 7go b. m. że na nowo krąży wieść o zamiarze złożenia korony przez królową. Rzecz ta rozstrzygnie się w podróży królowej na stały ląd. Królowa chce się porozumieć z królem Belgijskim, a rada jego i w tym razie jak w wielu sprawach publicznych i domowych królowej, będzie pewnie decydującą. Na przypadek abdykacyi, królowa mieszkać będzie większą część roku w Osborne lub Balmoral, a nie w Niemczech jak mniemano.

Jeżeli dobrze jesteśmy informowani, to tak w Paryżu, Londynie, jak Wiedniu panują wątpliwości o zupełnem przyjęciu przez Rosyę programu trzech mocarstw. Mało kto wątpi, aby Rosya odrzuciła w zasadzie sześć punktów, bo w praktyce mogłaby je zawsze ominąć, lecz mało kto przypuszcza, iżby mogła zezwolić na zawieszenie broni, któreby było uznaniem powstania, a szczególniej na specyalną konferencyę w sprawie polskiej, a ta by znów była poddaniem się gabinetu petersburgskiego pod sąd obcych mocarstw w kwestyi, którą uważa za najwyższy dla siebie interes, a która raz wzięta pod rozbiór europejski, dałaby powód do odkrycia najhaniebniejszych stron panowania rosyjskiego i mogłaby daleko zaprowadzić mocarstwa w swych żądaniach. Nie przypuszczają więc, aby Rosya mogła przystać na zawieszenie broni i na konferencye, a jednak bez tego przystania ani kroku naprzód nie podobna zrobić na drodze wytkniętej sześcioma punktami. Dla tego też przyszłość w czarnych przedstawia się dyplomatom kolorach i wielka panuje niepewność co do dalszego rozwinięcia się wypadków.

Cesarz Napoleon jest już w Vichy. Utrzymują, iż tam poweźmie ostateczną decyzyę w najważniejszej niezaprzeczenie kwestyi swego panowania, bo w sprawie polskiej. Podobno władca Francyi dobrej jest myśli co do jej szczęśliwego załatwienia i nieprzypuszcza, aby mogła pozostać nierozwiązaną.

Wszystkie nieprzyjazne Polsce dzienniki uderzyły na *Patrie* za jej artykuł wyżej podany. *La France* do tego stopnia posuwa złą wiarę, iż utrzymuje, że jest w Polsce stronnictwo umiarkowane, które przyjęłoby ladajakie koncesye byle powstanie ustało, gdyż jest ono niem znużone. My którzy trochę bliżej jak *La France* przypatrujemy się wypadkom, nie wiemy nic o podobnem stronnictwie. Nie ma nikogo zmęczonego walką i któryby życzył sobie, aby zakończoną została, jak nie ma też nikogo, którybv nie miał obrzydzenia i nieprzełamanego wstrętu do panowania moskiewskiego i nie poniósł największych ofiar, aby mu kres położyć.

Pays silnie powstaje przeciw wyprawie do Madagaskaru i zaprzecza, aby rząd myślał o niej; „czekać on będzie mówi *Pays*, wyjaśnienia wypadków nim poweźmie decyzyę, a w każdym razie nie uchwyci sposobności dalekiej wyprawy, którejby konieczność nie nakazywała.“

Le Temps żąda, aby Ciało prawodawcze było czém prędzej zwołane. Dowiadujemy się z dzienników francuskich, że Rosya fortyfikuje Bomarsund, a raczej usiłuje wznieść na nowo fortyfikacye, które zniszczone zostały podczas wojny wschodniej. Wiadomość ta sprawiła wielkie wrażenie w Sztokolmie.

Poczta wschodnia Lloyda przywiozła do Tryestu wiadomości z Konstantynopola z dnia 4go b. m. Sultan podarował W. wezyrowi 10,000 funt. na opędzenie kosztów uroczystości. Omer pasza obejmie dowództwo nad korpusami 2m i 3m. W Tulczy przytrzymano podburzające pisma panslawistyczne.

Z Aten są tylko opisy powstania, które już stłumione.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 11 lipca wieczór. *General Correspond.* ogłasza depeszę gabinetu austryackiego do Petersburga, która wyliczając 6 punktów postawionych księciu Gorczakowowi, oświadcza gotowość swoją do narad lub konferencyj ośmiu państw, które podpisały akt końcowy traktatu wiedeńskiego, jeżeli Rosya poczytuje takowe za właściwe; dalej depesza wyraża życzenia, aby mądrość rządu rosyjskiego i usiłowania mocarstw ofiarujących swoje uczestnictwo, mogły położyć kres pożałowania godnemu rozlewowi krwi.

Londyn 11 lipca. Na posiedzeniu Izby wyższej w piątek w nocy, lord Russell przedkłada depeszę angielską do ks. Gorczakowa, proponującą wiadome sześć punktów, tudzież zawieszenie broni i konferencyę państw podpisanych na traktacie wiedeńskim; oświadcza dalej minister, że odpowiedź rosyjska odejdzie z Petersburga 14go lub 15go b. m. i przystaje na rozprawy nad kwestyą polską w poniedziałek.

Paryż 11 lipca. Dzisiejszy *Monitor* donosi o poddaniu się Francuzom stolicy Meksyku. Obsadziła miasto dywizya jenerała Bazaine.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 11 Lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	398	392
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	91⅓	90⅓
Srebro nowe . . . . złr.	110	109
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 12	8 98
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 90	8 76
Dukaty holenderskie ważne . „	5 32	5 24
„ austryackie . . . . . „	5 32	5 24
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75 75	74 75
„ „ stare „ „	79 75	78 75
Obligacye indemn. z kuponami „	75 50	74 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	203	201
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	82	81
Listy zast. polskie bez kup. złp.	99 75	99 —

Wiedeń 11 Lipca (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	76	85
5% Pożyczka narodowa	82	—
Akcye banku narodowego wied.	795	—
„ banku kredytowego . .	192	30
Srebro	109	50
Londyn, 10 funt szterl.	110	90
Dukat pojedynczy	5	28½

Wiedeń 10 Lipca.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	72 90	72 80
5% Pożyczka narodowa	81 90	81 80
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 80	76 70
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 25	75 75
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 25	73 75
5% „ „ bukowińskie . .	74 —	73 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 75	74 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	88 —	87 80
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	155 —	154 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	96 —	95 50
„ „ „ z r. 1860 całe .	100 15	100 10
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	133 40	133 25
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 —	91 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 —	93 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	34 75	34 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	34 —	33 50
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 —	21 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	795 —	794 —
„ zakładu kredytowego . .	191 40	191 30
„ żeglugi parowéj na Dunaju	444 —	443 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1672	1670
„ „ rządowéj.	201 —	200 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	147 50	147 —
„ „ Pardubickiéj	129 75	129 25
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	255 —	254 —
„ „ Galicyjskiéj	199 25	199 —
Kursa zagran (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . (Disconto miejscowe 3½)	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . (4)	94 10	94 —
Berlin 100 talar. . . . . (4)	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. (3)	94 20	94 10
Genua 100 lirów piem. . . (5)	—	—
Hamburg 100 marków . . (3)	83 20	83 10
Lipsk 100 talar. . . . . (4)	—	—
Liworno 100 lirów . . . . (5)	—	—
Londyn 100 funtów. . . . (4)	110 90	110 85
Paryż 100 franków . . . . (4)	44 10	44 —
Waluty:		
Cesarskie korony	15 30	15 25
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 30	5 28
„ „ obrączkowe . .	5 30	5 28
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 89	8 88
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 40	9 35
Luidory.	9 8	9 2
Suwereny angielskie.	11 18	11 12
Imperyały rosyjskie	9 15	9 10
Srebro	110 —	109 75
„ kupony	110 —	109 75
Talary związkowe.	1 65	1 64
Pruskie bilety bankowe	1 66½	1 66

Lwów 9 Lipca.		
Dukat holenderski.	5 26	5 20½
„ austryacki	5 28½	5 22
Półimperyał rosyjski	9 14½	9 2
Rubel rosyjski.	1 76¼	1 74
Talar pruski.	1 66¼	1 65
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 58	74 75
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 44	78 63
Obligi indemn. bez kuponu. . .	75 13	73 83
Pożyczka narodowa bez kuponu	82 3	81 10
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	198 —	196 —

Warszawa 8 Lipca.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	84 24	—
kupon . . . „	—	1 8⅝
Listy zastawne III okresu . rubli	14 95⅓	14 92⅓
kupon	—	— 2⅓
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	78 50	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	86 50	—

Wrocław 10 Lipca.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90⅔	—
Polskie bilety bankowe	92⅔	—
„ Listy zastawne	92¼	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 9 Lipca.	
Renta 3%.	68 60

Londyn 9 Lipca.	
Konsole	92⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* o 8. rano; = do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8. rano; = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Warszawy* 5. 13 po południu = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 10 do 11 Lipca.

HOTEL SASKI. Franciszek hr Łubieński z Kazimierzy Wielkiéj. Brandysowa ob. z Kalwaryi Rudolf Gutowski Dr Med., Maxymilian Barber kupiec z Wiednia. Czarnowski Stanisław ob. z Królestwa Polskiego. Wiktorya Bocheńska właś. dóba z Galicyi. Franciszka Hencl kapitalistka ze Lwowr Edward Witkowski kupiec z Prus. Edward Tołoczko z żoną, Julian Tołoczko ob. z Litwy. A. Matuszewski ob. z Głobna. Aleksy Bocheński wł. dóbr, Kowalski Władysław z Galicyi.
HOTEL DREZDEŃSKI. Fejerwary Miklós wł. dóbr z Zemplina. Władysław Wiesiołowski wł. dóbr z Jeziorki. Karol Pieńkowski ob. ze Stobnicy. Antoni Jordan wł. dóbr z Kłyża. Wincenty Komarnicki wł. dóbr z Kamionki. Edw. Dzwonkowski wł. dóbr z Gromnika. Józefa hr. Schafgotsch wł. dóbr z Wilczycy. Rudolf Kurzweil ob. z Kołomyi.
Wyjechali: Henryk Trzeciak wł. dóbr do Dąbrówki. Aleksander Potocki wł. dóbr do Wiednia. Wilhelm Schmidt ob. do Strzeszkowic Juliusz Korczyński wł. do Galicyi. Józef Sulimirski wł. dóbr do Galicyi.

TEATR POLSKI
pod Dyrekcyą **Juliusza Pfeiffra.**
W Niedzielę d. 12 Lipca 1863.
Towarzystwo Artystów dramatycznych
pod zarządem:
Karola Królikowskiego.
Ostatni występ
pani MAJERANOWSKIEJ,
Artystki Opery Warszawskiéj.
VENDETTA
Krotochwila w jednym akcie, pp. Dumanoir i Siraudim.
Zakończy:
Wesele przy Latarniach,
Komiczna operetka w jednym akcie, tłumaczona z francuskiego, przez J. N. Nowakowskiego, z muzyką Offenbacha.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*